



CHIAPPE
b. szef policji został wybrany prezydentem Rady Miejskiej Paryża.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



H. CITROEN,
właściciel słynnej fabryki samochodów, podpisał układ ze swymi wierzycielami.

ROK XIII.

NIEDZIELA, DN. 30 CZERWCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 181

P. Prezydent Rzplitej przemawia do Narodu w dniu Święta Morza. — „W pracy na naszym morzu będziemy mierzyć siły na zamiary“ Podniosłe uroczystości odbyły się w Polsce

Warszawa, 30 czerwca.

W związku z uroczystościami Święta Morza, wygłosił P. Prezydent Rzplitej na Zamku przemówienie do całego Narodu transmitowane przez radio. Przemówienie swe rozpoczął P. Prezydent od słów:

— Kiedy w ubiegłym roku statek szkolny „Dar Pomorza” znalazł się już na pełnym morzu w swojej podróży dookoła świata — sławem życzenia dla garstki młodych, którzy na jego pokładzie sposobili się, by pracą swego życia poświęcić służbie na morzu.

— Było jakby ziarno z którego kwiat wyrasta w tym statku, co pod polską banderą krył myśli o braniu morza we władanie, niosąc za sobą przez dalekie przestrzenie tęsknotę bliskich, zostawionych w zacisznych domach ojczyzny. Tęsknotę i dumę, że pod polską banderą sposobią się młodzi do wielkiej służby.

— W białym statku szkolnym był jakby symbol, bo z woli ludzkiej rzeczy wielkie powstają. Z woli przecieć największego naszego nieśmiertelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego wyruszyła ongi garstka młodych i tęsknota swe przekuła w wielką polską armię.

Dorocznym zwyczajem obchodzimy dziś Święto Morza.

— W całym kraju myśli wybiegają ku temu oknu na świat, którem jest nasze wybrzeże. Święcimy dzień w roku jeden, poświęcony radości i dumaniom o tej naszej granicy, która nam daleki horyzont otwiera. Rok rocznie w tym dniu mierzymy wysiłek społeczeństwa w przystosowaniu wybrzeża do prędkości wielomiljonowego narodu. Liczymy wzrost pojemności naszej floty, szukamy wzrokiem dokąd i jak często okręt polski dociera.

A w pracy tej na morzu wiele mamy do odrobienia, aby wyrównać wiekowe zaległości, daleko nam jeszcze do tego by na równi z innymi państwami czerpać korzyści z handlu zamorskiego, aby polska flota handlowa mogła w wielkiej mierze, obsłużyć własne nasze potrzeby, nie mówiąc już o usługach na rzecz obcych, z czego inne państwa czerpią wielkie dochody.

Pamiętać wciąż musimy, że miliony Polaków, przebywających na obczyźnie powinny stać się odbiorcami polskich

towarów i wiązać stosunki handlowe Polski z innymi krajami, w których znalazły gościnę. W pracy tej na naszym morzu trzeba mierzyć siły na zamiary. To też, gdy szukam, jakie u-

czucia powinny wypełniać nas wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w dniu święta, które dorocznie morzu poświęcamy — to chciałbym, aby były one takie, jak uczucia tych młodych, co z wia-

ra i dumą na statku szkolnym w świat ruszają pełnić wielką służbę.

W Święto Morza zespolmy się w tem uczuciu, by w pracy codziennej przekonywać le następnie w czyn.

Katastrofalna burza w Japonii W mieście Osaka 60 tysięcy domów ucierpiał wskutek powodzi

Tokio, 29 czerwca.

(PAT) Południowa wyspa Kiu-Szin została nawiedzona wczoraj przez burzę, której towarzyszyła niezwykle silna ulewa, jakiej nie pamiętają tu od lat 33-eh.

Dzisiaj o świecie burza wraz z ulewą przeszła nad zachodnią część Japonii.

Najwięcej ucierpiał miasto Kioto i okolice, gdzie opady wyniosły 260 milimetrów. Osiem rzek wystąpiło z brzożóg, zalewając 12 tys. domów i znośjąc 32 mosty. Osiem osób utonęło. 1.700 dzieci w wieku szkolnym wywieziono z zagrożonych miejscowości samochodami ciężarowymi.

Wojsko bierze udział w akcji ratow-

niczej. W Osaka 60 tys. domów ucierpiał wskutek powodzi. 165 domów zostało zniszczonych, a 20 tys. stoi pod wodą.

Woda zniszczyła 20 mostów. Komunikacja kolejowa i telefoniczna została przerwana, lecz dzisiaj po południu została już przywrócona.

Ameryka buduje skarbcę podziemne wewnątrz kraju, dla pomieszczenia swego złota

Waszyngton, 30 czerwca.

(PAT) Rząd wydał tajny rozkaz szybkiego wybudowania skarbcza podziemnego w samym środku fortu wojennego w Kentucky dla pomieszczenia nowego transportu złota.

W skarbcu tym będzie złożona większa część złota wartości jednego miljar- da dolarów, które obecnie znajduje się

w skarbcach nowojorskich i filadelfijskich.

Polityka rządu zmierza do usunięcia zapasów złota z miast, które mogą być łatwo zaatakowane od strony morza i o umieszczenie go wewnątrz kraju.

W ostatnich miesiącach przewieziono z San Francisco do Denver w stanie Colorado zapas złota wartości prawie

3 miliardów dolarów.

Nowe skarbcę położone są pomiędzy górami Skalistymi a Atlantyckimi, które chronią doskonale złoto amerykańskie od wszelkich ataków morskich.

Hinduski Sinobrody skazany na śmierć

Kalkuta, 30 czerwca.

Sąd w Kalkucie wydał wyrok śmierci na „hinduska Sinobrodego”. Jest nim hindus Tulja Ram, mieszkaniec Hajderabadu. Ram zamordował po kolei pięć swoich żon. Wszystkie morderstwa zostały ujawnione.

Łódź, 30 czerwca.

(k). Dziś, w drugim dniu świąt, w ubezpieczalni społecznej pełni dyżur personel lekarsko-administracyjny, przyjmując wizyty do obłożnie chorych w godzinach od 9-ej do 1-ej po poł. Zgłaszane wizyty przyjmuje urzędnik dyżurny w obwodzie II przy ul. Piotrkowskiej 17, tel. 112-01. W aptekach ubezpieczalni trwa dziś normalny dyżur świąteczny.

Jeśli chodzi o pocztę, to urzędowanie odbywa się dziś normalnie w wszystkich działach, ale jedynie od godz. 9-ej rano do 11-ej przed poł. Poczta w dniu dzisiejszym doręczona będzie adresatom jednorazowo.

Inowrocław, 29 czerwca.

Podczas ostatniego pobytu w Inowrocławiu cyrku Staniewskich wydarzył się straszny wypadek, któremu uległ pracownik cyrku 24-letni Stefan Repetto, wloch.

Został on pogryziony w rękę przez lwa. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Inowrocławiu, gdzie lekarze stwierdzili zatrucie krwi.

Repetto grozi amputacja ręki.

Akademik zamordowany we Lwowie Sprawcy zbrodni udało się zbiec

Lwów, 30 czerwca.

Lwów został w dniu wczorajszym poruszony krwawą zbrodnią, której ofiarą padł młody student prawa na uniwersytecie Jana Kazimierza — Włodzimierz Melnyk. Zabójcą jego był jego przyjaciel, którego nazwiska naziemnie policja nie ustaliła.

Melnyk przechadzał się z nim wczoraj późnym wieczorem w okolicy urzędu wojewódzkiego. Obaj mężczyźni żywo dyskutowali.

W pewnej chwili towarzyszył Melnyka

cofnął się, wy dobył rewolwer i strzelił w kierunku studenta. Następnie rzucił się do ucieczki w kierunku Wałów Gubernatorskich. Za uciekającym puściło się kilku przechodniów, do których zabójca oddał również szereg strzałów.

Ugodzony trzema kulami Melnyk przebiegł jeszcze kilka kroków, wołając o pomoc, poczem padł nieżywy na tor kolejowy u wylotu ul. Kurkowej i Czarneckiego.

Przybyła policja wszczęła dochodzenie.

W rocznicę krwawych zająć w Niemczech odbędą się wielkie manifestacje hitlerowskie

Berlin, 30 czerwca.

W niedzielę 30 czerwca rb. przypada pierwsza rocznica zająć, jakie rozegrały się w Niemczech, a w czasie których rozstrzelani zostali przywódcy szturmówek z Roehmem na czele, oraz generał Schleicher. Dla zatarcia wszelkich wspomnień związanych z tą rocznicą wyznaczono na ten dzień 30 czerwca wielki obchód propagandowy narodowo-socjalistyczny.

W pałacu sportowym przemawiać będą minister propagandy dr. Goebbels, przywódca szturmówek SA von Jagow,

następca rozstrzelanego przed rokiem Ernsta, oraz dr. Ley. Po przemówieniach odbędzie się wielka parada szturmówek, w których weźmie udział 120 tys. osób, w tem 30.000 członków SA, 40.000 członków Frontu Pracy, 25.000 młodzieży hitlerowskiej, 10.000 funkcjonariuszy partyjnych w mundurach i 8 tys. zmotoryzowanych członków szturmówek. Równocześnie cała ludność Berlina wezwana została do stawiania się na placu w Tempelhofie, gdzie minister Goebbels wygłosi przemówienie.

Komuniści hiszpańscy działają

Madryt, 30 czerwca.

Nocy ubiegłej doszło w Madrycie do wystąpień komunistycznych. Kilkudziesięciu komunistów napadło na lokal biura propagandy i turystyki Rzeszy Niemieckiej. Biuro to dopiero przed kilku dniami zostało otwarte przy poparciu rządu hiszpańskiego.

Komuniści wybili kamieniami szyby i zdemolowali urządzenie wewnętrzne. Przybyła policja oddała na postrach szeregi strażników i ujęła głównych prowadzących zająć.

Aparat, który wskrzesza zmarłych

Żywa głowa odcięta od tułowia..

Sztuczne serce regulujące krążenie krwi w martwym organizmie. Makabryczne eksperymenty uczonego sowieckiego

Kierownik Instytutu Fizjologicznego w Leningradzie — prof. Bruchomienko — wynalazł niedawno maszynę, która w razie udania się dalszych eksperymentów, może całkowicie zmienić istniejące dotychczas stosunki na naszej planecie. Mianowicie, uczonego sowieckiego wynalazł maszynę do... wskrzeszenia zmarłych.

Głównym składnikiem niezwykłego aparatu, wynalezionego przez Bruchomienkę, jest sztuczne serce, które powoduje w całym systemie naczyń krwionośnych krążenie krwi, równające się ciśnieniu krwi w organizmie żywego człowieka.

Wielki wynalazca wykonał trzy doświadczenia, które wprawiły w zdumienie największych nawet sceptyków, obecnych podczas tych niezwykłych eksperymentów. Uciął on choremu psu głowę i zebrał skrzętnie krew zwierzęcia do aparatu. Później połączył z żyłami i arteriami odpowiednie rurki wpływowe i odpływowe maszyny i w ten sposób zamknął obieg krwi. Przez cały ten czas funkcjonowania aparatu głowa psa żyła.

Zasłabł bielmem ślepią otwierają się i zamykały niesamowicie, co chwila otwierał się pysk, jakgdyby ucięta głowa miała zamiar szczeleć.

Niemniej denerwujący był następny eksperyment. Wybrano specjalnie psa o chorobie serca i po uprzednim uspianiu go wycięto mu serce, zastępując je maszyną, która w dalszym ciągu rozdzielala zupełnie normalnie krew do wszystkich żył i naczyń krwionośnych. Jeden z asystentów prof. Bruchomienki dokonał na wyjętym mięśniu sercowym pewnego zabiegu chirurgicznego i po chwili połączył je nanowo z główną arterią. Po pewnym czasie pies obudził się zupełnie zdrowy i wyleczony nazawsze ze swej wady serca.

Ostatnie doświadczenie było najbardziej skomplikowane. Dokonano go również na psie, którego zabito przez otwarcie żył. Wypuszczoną krew zebrano bardzo starannie do aparatu, poczem po upływie dwudziestu minut, gdy stwierdzono niezbicie, że zwierzę już nie żyje, włączono do serca wynaleziony przez profesora aparat. Po paru sekundach za-

częło ono normalnie bić, to zwałniając, to przyspieszając uderzenia lub nawet zupełnie ustając, w zależności od tego, jak uczonego regulował aparat. Gdy aparat działał, serce biło i martwy pies podniósł łeb, próbując wstać ze swego miejsca. Z chwilą jednak, gdy dłoń Bruchomienki przestała manipulować przy kontakcie maszyny, zwierzę znów padało nieżywe na ziemię. Nie było to jednak życie w dośłownym tego słowa znaczeniu, gdyż zamierało ono natychmiast wraz z przewartwieniem funkcji aparatu.

Uczonego sowieckiego nie poprzestał bynajmniej na wspomnianych doświadczeniach. Poświęcił on bardzo wiele psów i wreszcie udało mu się przedłużyć życie psa o całe pół godziny. Przez owe trzydzieści minut zwierzę było zupełnie pozabawione krwi.

Ostatnie badania profesora sowieckiego idą w innym kierunku. Pragnie on przy pomocy transfuzji krwi przywrócić na stałe do życia swoje uśmiercone poprzednio ofiary. Czy mu się to uda, pokaże przyszłość.

Martyrologia „bogini dżungli“

Jak słynny reżyser odkrył na plaży znakomitą „gwiazdę“. Niebezpieczna ekspedycja filmowa wgłęb Afryki. — Triumfalny powrót do kraju i wstrząsająca tragedia bohaterki „Trader Horn“

(sb) Żadna chyba z gwiazd kinowych nie miała tak tragicznych kolei życia, jak piękna blondynka, Ewelina Booth.

Prawdziwe jej nazwisko brzmi Woodruff. Ojciec jej był lekarzem i powodziło mu się bardzo dobrze. Córka jego postąpiła jednak własną drogą, zdobyła swą egzystencję. Udała się do Los Angeles, gdzie pracowała jako stenotypistka. Potem pociągnął ją teatr. By nie narażać na szwank dobrego imienia swego ojca, przybrała nazwisko Booth. Ojciec daremnie szukał jej. Należała ona bowiem do zespołu teatru wędrownego, który stale był w objazdach. — Nic nie wskazywało na to, że Ewelina zdobędzie karierę o wszechświatowej sławie.

Przyczynił się do tego przypadek. — Pewnego dnia, leżała Ewelina na plaży. W pobliżu tego miejsca, dokonywał zdjęć do filmu znany reżyser, Mason Hopper. Wkrótce zwrócił on uwagę na przyszłą, zgrabną niewiastę o ujmującym wyrazie twarzy. Była to Ewelina. — Ponieważ miała zamiar właśnie oddać się, reżyser posłał do niej swego sekretarza, prosząc o podanie nazwiska i adresu. — Następnego dnia już Ewelina zamiast występować w wędrownym teatryku, brała udział w zdjęciach filmowych, jako statystka. Wkrótce zwróciła na siebie uwagę reżyserów. Gdy nakręcano słynny na cały świat film „Trader Horn“, została ona wybrana spośród 50 innych niewiast, jako „bogini dżungli“.

W twdzieli potem, znajdowała się na statku, który odwoził ją do Nairobi, do Afryki, gdzie miały być dokonane zdjęcia. Była ona jedyną kobietą, która brała udział w ciężkiej przeprawie przez nieznane jeszcze puszcze afrykańskie. — Wielokrotnie narażona była na niebezpieczeństwa o wiele poważniejsze, niż te jakie uwidocznione zostały na taśmie filmowej. Wiele razy, cudem uniknęła śmierci, która czyhała na nią ze strony dzikich zwierząt i dzikich ludzi. Wreszcie zdjęcia zostały ukończone.

Jako triumfatorka, wracała Ewelina do kraju.

Nagle jednak stało się nieszczęście. Piękna ta niewiasta ciężko zaniemogła. Pobyt w puszczy afrykańskiej odbił się fatalnie na jej zdrowiu. Ewelina zapadła na jakąś chorobę tropikalną. Żaden z lekarzy nie mógł postawić diagnozy. — Całymi miesiącami Ewelina była między życiem, a śmiercią.

Ojciec, który poznał swą córkę z filmu i dowiedział się o jej losie, pospieszył do łóżka chorej. Wszelkie jego wysiłki były jednak nadaremne. Żaden z lekarzy, rzeczoznawców chorób tropikalnych, nie był w stanie postawić diagnozy. Cztery lata spędziła ona w sanatorium.

Obecnie opuściła lecznicę. Z dawnej piękności nic już jednak nie zostało. — Ewelina Booth jest dziś cieniem człowieka.

„Latający sędzia“ w Kanadzie

przewozi oskarżonych samolotem do więzienia

(sb) Najtrudniej jest piastować godność sędziego w Kanadzie. W prowincji Saskatchewan, obejmującej 642.000 kilometrów powierzchni, mieszka zaledwie 757.000 osób, a największe miasto, Regina, liczy zaledwie 40 tysięcy osób.

Spowodu słabego zaludnienia wielkiej ilości miasteczek i małych osiedli — na całym obszarze urzęduje tylko jeden sędzia, Lussier, który przenosi się szybko z miejsca na miejsce. Niekiedy w ciągu jednego dnia, przenosi się on do miejscowości odległej o setki kilometrów.

Lussier zdobył sobie popularność i znany jest w całej Kanadzie jako „latający sędzia“, ponieważ wszystkie swoje podróże odbywa samolotem. Jest to niewielki aparat, przeznaczony na dwie lub trzy osoby. Zimą, wędruje sędzia na

skarżonych, pokryta się gęstymi zmarszczkami. Oczy straciły dawny blask, włosy piękny połysk. O dalszej karierze scenicznej i filmowej niema już mowy. Ani sława, ani pieniądze, nie przyniosły jej szczęścia. Gdy ziściły się marzenia utalentowanej artystki, straszna choroba naraziła ją na smutną wegetację.

narciach lub saniach, zaprzężonych w psy. — Niedawno, udał się sędzia Lussier do miejscowości Lac la Rouge, by pośredniczyć w pertraktacjach między 10 traperami a Indianami. Traperzy byli oskarżeni o „olowanie w niedzwolonym okresie czasu. Sędzia skazał ośmiu z nich na kary grzywny, a dwóch na kary więzienia.

Z miejsca zabral ich swym samolotem do najbliższego więzienia, gdzie odcierpią swą karę. Jak twierdzi sędzia Lussier, kradzieże są w Kanadzie rzadkością. Kroniki kryminalne notują je tylko w większych miastach. Poza to nie miał jeszcze nigdy do czynienia z dramatem, w którym główną rolę odgrywałaby zazdrość — mimo, iż kobiety są na północy rzadkością.

Miasto niewidomych w Meksyku

Niezbadane przyczyny powodują ślepotę wszystkich mieszkańców

(sb) Pewien wybitny okulista amerykański zwiedził miasto Tilttepec w stanie Oaxaca w Meksyku. Miasto to cieszy się najgorszą na świecie opinią i jest przez wszystkich ludzi unikane. Tilttepec jest niewątpliwie najbardziej niebezpiecznym miastem na świecie, albowiem wszyscy jego mieszkańcy są niewidomi.

W pierwszej chwili brzmi to wprost nieprawdopodobnie, jest jednak smutną rzeczywistością. Niektórzy tracą tu wzrok po upływie kilkudziesięciu lat, inni w okresie znacznie krótszym. Niemowlecia tracą wzrok już po kilku miesiącach od przybycia na świat. Żaden mieszkajec Tilttepec nie umarł jeszcze z normalną siłą wzroku.

Mimo wysiłków lekarzy nie można było ustalić przyczyny tego zjawiska.

Początkowo przypuszczano, że mieszkańcy tego miasta nadużywają alkoholu metylowego, który, jak wiadomo, powoduje ślepotę. Potem jednak okazało się, że alkohol metylowy jest w tych okolicach wogóle nieznanym. Indianie przypuszczają, że ślepotę powoduje kwiat La Berguenza. Jest to piękny okaz flory, który przykuwa na dłuższy czas oczy wdza. Otóż podobno pod wpływem pięknych barw tego kwiatu, ludzie mają tracąc wzrok. Lekarze sądzą, że ślepotę powoduje pewien robaczek, spotykany w tych okolicach.

W rzeczywistości jednak nikt narażenie nie rozwiązał ponurej tajemnicy Tilttepec. Lekarze w obawie, aby również nie stracili wzroku opuszczają to miasto, nie zbadawszy tej tajemnicy.

WOLNA TRYBUNA

„NADZIEJA“ W SŁOTWINIE. Pomogę Panu jeżeli będę o czemś stosownym wiedziała, ale nie chciałabym ażeby Pan na to liczył, gdyż niestety, brak mi do tego okazji. Zostać wychowawczynią do dzieci — to naogół niezły pomysł, gdyż wychowawczyni są zawsze poszukiwane. Niech Pan, nie zrzucając swego obecnego zajęcia, czyta inseraty w pismach, albo nawet sama zamieści ogłoszenie. Mam nadzieję, że odniesie ono pożądany skutek. Zrezygnuj skorą i obecnie daj sobie Pan radę w życiu, świadczy to, że jest Pan dzielną młodą kobietą, która nie zgłnie i przejdzie przez życie o własnych siłach. Oczywiście nie wykluczam bynajmniej możliwości znalezienia przez Pana „wspólnika“ życiowego — inaczey mówiąc tego, który zechce z nią dzielić dole i niedole mając przy swym boku, dzielną, jak Pan — żonczkę.

Z wielu względów nie radziłabym Panu starać się o posadę gospodyni u samotnego Pana: Mam wrażenie, iż wie Pan czego się w takim wypadku lekają. Ludzi, a szczególnie mężczyzn, którzyby się umieli oprzeć pokusom jest niewiele, a konsekwencje mogą być później dla Pani bardzo przykre. Z listu wnoszę, że posiada Pan odpowiednie kwalifikacje jako wychowawczyni dzieci i ta praca najbardziej odpowiadałaby Pani.

PAN L. B. Z ŁODZI. Jesteście obydwójcie bardzo młodzi i obydwójcie chcecie popełnić głupstwo. Nie można się żenić mając 20 lat z kobietą, której się nie kocha i nadomiar kochając inną. Znajoma Pana zareczając się uczyniła prawdopodobnie Panu na złość i jest taka sama, jak i Pan nieszczęśliwa. Jeżeli rodzice nie pozwolili Panu widywać się z tamą Panią — to nie znaczyło to jeszcze ulec na tyle, ażeby się zaryzykować z kimś kogo się wcale nie kocha. Niech Pan napisze do swojej dawnej znajomej list w którym zapyta ją Pan czy chce się z Panem zobaczyć, ażeby wyjaśnić pewne sprawy. Wytłomaczy jej Pan wówczas, że z temi zaryzykowaniami — to nie była Pana wola i, że popełnił Pan conajmniej lekkomyślność, którą można jednak naprawić. Szkołoby było, ażeby dwie osoby miały przez całe życie cierpieć. Nie twierdzę bynajmniej, że Wasze uczucie przetrzymałoby wszelkie próby, że jest to już to właściwe i silne uczucie ludzi dorosłych. Tego nie twierdzę, albowiem oboje jeszcze jesteście parą dzieciaków, która wogóle nie powinna myśleć jeszcze o miłości, a tembardziej zaryzykować się wówczas gdy kocha się kogo innego. Czy naprawdę tak się Panu bardzo spieszy do małżeństwa, że w wieku lat 20 wszystko już Panu jedno kto zostanie Pana żoną? Mam wrażenie, że jest tu jakieś tragiczne nieporozumienie, które corychleń należy wyjaśnić. Jest Pan wogóle jeszcze za młody do małżeństwa, a już wyrzeka się Pan miłości, pragnąc ślubować wierność i przywiązanie kobiecie do której Pan nic nie czuje. Sytuacja z rodzicami jakos się wyjaśni. Tak samo wyjaśni się sprawa Pana i jego dawnej znajomej. Narazie należy w każdym razie odwieść datę ślubu i powiedzieć wyraźnie, że jest Pan stanowczo jeszcze niedojrzały do małżeństwa i, że przed odbyciem służby wojskowej, niema mowy, ażeby się Pan miał ożenić.

Piękna stenotypistka przeciw Lidze Narodów

5 tysięcy franków za złociste włosy

(z) Fertyczna Francuzka, p. Porrace pełniła przez 12 lat funkcję stenotypistki biura personalnego Ligi Narodów.

Posiadała ona nietylko niezwykłą wprawę w przyjmowaniu stenogramów i pisanie na maszynie, lecz i piękne falujące złociste włosy, stanowiące przedmiot zazdrości wszystkich jej koleżanek.

I oto ostatnio p. Porrace stwierdziła, ku swemu zmartwieniu, że włosy jej zaczęły wypadać. Lekarz, do którego się zwróciła, wyjaśnił jej, że objaw ten powstał niezawodnie wskutek zatrucia gazem węglowym, dobywanym się z wadliwie działającego urządzenia ogrzewalnego.

Na tej zasadzie piękna stenotypistka wystąpiła do Ligi Narodów z pretensją o wypłacenie jej odszkodowania w wysokości 60.000 fr. szw.

Sąd administracyjny Ligi Narodów uznał skargę p. Porrace za słuszną, zmniejszając jednak sumę pretensji do 5000 franków, wychodząc z założenia, że aczkolwiek powódka istotnie posiadała piękne włosy, to nie stanowiły one jednak „narzędzia jej pracy“, wobec czego utrata ich nie mogła jej przynieść istotnych strat materialnych.

Humor niedzielny

Szkoci są, jak wiadomo, bardzo skąpi. Pewien Szkot zauważył na wystawie przedsiębiorstwa pogrzebowego tablicę z napisem:

„Wielka reklama!.. Następny nieboszczyk będzie pochowany darmo!”

Szkot bez chwili wahania wyciąga rewolwer i strzela sobie w lew..

Do Urzędu Morskiego w Gdyni przybywa kobiecina z kilkuletnim chłopcem.

— Czego pani sobie życzy? — pyta urzędnik.

— Ja tu, proszę łaski pana przyjechałam z Mysikiszek..

— W jakiej sprawie?..

— W sprawie można powiedzieć tego dziecka bo rada rodzinna uradziła żeby go oddać na marynarza..

— Czy on ma specjalne upodobania do tej pracy?

— Tegój to tak dobrze nie wim, ale to wim, że on jest bardzo zdany do morskiej choroby!..

Pan Filip w trakcie czytania gazety powiada do żony:

— W Niemczech znowu źle.. Czytam tu właśnie, że ministrowie zwracają się do obywateli, aby zaciśnięli pasa..

— Gdzie?..

— Wokół szyi!..

Staś jest bardzo ciekawym dzieckiem. Wczoraj naprzykład zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to znaczy „autentyczna prawda”?

— Autentyczna prawda jest wtedy, gdy naprzykład jedna kobieta opowiada drugiej co trzecia słyszała od czwartej w sprawie piątej..

Na Helu są pewne miejsca, gdzie wolno kąpać się tylko wytrawnym pływakom. Stojący na brzegu jełogomości zwraca się do jednego z kąpielących się:

— A czy tu często ludzie toną?

— Często?.. Nie.. — odpowiada tamten, potrząsając głową — Jak który raz utonę, to ma już dosyć na całe życie!

Upał. Tramwaj podmiejski wlezie się straszliwie wolno. Do przechodzącego przez wagon konduktora zwraca się jeden z pasażerów:

— Widzę że bilety staniały..

— Jaki?.. — dziwi się konduktor.

— Bo za te same pieniądze jedziemy teraz dwa razy dłużej..

Do restauracji wchodzi gość z psem. Kelner zwraca się do gościa:

— Czem mogę służyć?

— Proszę dla mnie obiad i coś dla psa..

— Proszę bardzo.. Czy podać państwu jednocześnie?

Pani Hermińska wyjechała z córeczką Jadzią do Krynicy. Pan Feliks pozostał sam w mieście. Pewnego wieczora, wróciwszy do domu, znajduje telegram następującej treści:

— Niebezpieczne Jadzia pogrzeb natychmiast zrozpaczona pieniądze stop przepraszam cię za te skróty ale robię to dla zaoszczędzenia pieniędzy.

Dwaj lotnicy spalili się żywcem w Czechach

Praga, 30 czerwca.

(PAT) Na lotnisku w Hradec Králové spadł samolot wojskowy. Aparat stanął w płomieniach. Dwóch podoficerów - lotników spaliło się żywcem.

Piorun uderzył w grupę żołnierzy

Bukareszt, 29 czerwca.

(PAT) W Buzeu podczas ćwiczeń, stacjonującego tam pułku, który zaskoczony został nagłą burzą, piorun uderzył w grupę ćwiczących żołnierzy, zabijając na miejscu służbowego podoficera, oraz raniąc ciężko jednego oficera.

BERTA MILLER WYJEJŻDZA Z ŁODZI

Jutro nastąpi zmiana programu w „Tabarinie”, więc jeszcze tylko dziś mamy okazję zobaczenia doskonałych artystek, z히려ających triumfy od miesiąca w tym najelegantszym lokalu rozrywkowym.

W dniu dzisiejszym cała Łódź przyjdzie do „Tabarinu” pożegnać się z Bertą Miller, która swą brawurą jazdą na wrotkach i swymi niewidzianymi eksperymentami zyskała sobie wielką popularność. Doskonała artystka wyjeżdża jutro z Łodzi do Brukseli, gdzie otrzymała engagement.

Pozatem publiczność naszą będą dziś zegnali: Krystyna Valdi, znane ze swej niepospolitej urody, Tusia Nuri i Daltumanówna, tancerki o niezwykłym temperamencie i wysokiej klasie.

W „Tabarinie” odbędzie się dzisiaj faj o 5:15 a wieczorem dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana. Przy dostępnych opłatach za konsumpcję każdy ma okazję milego spędzenia czasu i wzięcia udziału w najlepszej zabawie.

Masowe redukcje w Ubezpieczalni Społecznej

140 pracowników zostało zwolnionych. — 80 osób otrzymało wypowiedzenie z jednoczesną trzymiesięczną odprawą

Łódź, 30 czerwca.

(v) W Łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej otrzymało w piątek dn. 28-go czerwca nieoczekiwane zwolnienie z pracy 80 pracowników administracyjnych, wśród których jest kilku kierowników i naczelników wydziałów.

Duża część zredukowanych pracowników administracyjnych pracowała w Ubezpieczalni od kilkunastu lat, a niektórzy nawet od chwili powstania tej instytucji.

Zredukowani pracownicy administracyjni otrzymali zawiadomienia o zwolnieniu z pracy jednocześnie z trzymiesięcznym wypowiedzeniem i jednoczesną odprawą za niewykorzystany urlop.

Przed trzema miesiącami otrzymała wypowiedzenia z pracy w Ubezpieczalni grupa urzędników w liczbie 120 osób, składająca się przeważnie z mężatek, których mężowie zarobkują. Wy-

mówienia te udzielone były wskutek starań Związku Pracowników, który uznając konieczność redukcji personelu wskutek oszczędności i zmniejszenia zakresu pracy w Ubezpieczalni, wskazywał na konieczność zwolnienia tych dla których praca nie jest jedynym źródłem utrzymania. Wypowiedzenia, prócz mężatek, otrzymali jeszcze emeryci.

Spośród tych, którzy otrzymali wypowiedzenia przed trzema miesiącami zredukowano około 50 osób. Część otrzymała nowe nominacje. Spośród 200 higienistek, zatrudnionych na punktach, które również otrzymały wypowiedzenia pracy w związku z reorganizacją lecznictwa, jak się dowiadujemy, niemal wszystkie zatrudnione będą w prywatnych gabinetach lekarzy, na warunkach nie odbiegających zbytnio od warunków poprzednich.

Przykrą niespodzianką jednak dla pracowników Ubezpieczalni było nagłe

zwolnienie 80 wysłużonych pracowników.

Jak się dowiadujemy, zarządzenie to spowodowane zostało względami natury oszczędnościowej i identyczne redukcje przeprowadzone zostały w ubezpieczalniach we Lwowie i Krakowie.

Związek Pracowników Ubezpieczalni, który natychmiast po doręczeniu wypowiedzeń, odbył naradę, postanowił wysłać delegację do Warszawy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Delegacja będzie miała zadanie prosić o rewizję wydanej decyzji w sprawie zwolnienia pracowników i częściowe przyznajmniej naprawienie krzywdy tym, którzy od długiego szeregu lat pracują w Ubezpieczalni, mając tutaj jedyne źródło utrzymania i istnienia.

Ogółem w dniu wczorajszym straciło pracę 140 pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Likwidacja Pogotowia Ratunkowego Ubezpieczalni

Od jutra zastępować je będzie Pogotowie Czerwonego Krzyża

Łódź, 30 czerwca.

(gr) Donosiliśmy już o zlikwidowaniu Pogotowia Ratunkowego Ubezpieczalni Społecznej. Wezwania do wszystkich nagłych wypadków miało przyjmować, według pierwotnych wersji, Pogotowie Miejskie.

Okazało się jednak, iż jest to absolutnie niemożliwe, gdyż karetka, potrzebna stale w naszym mieście, nie mogła by wyjeżdżać na parę godzin do miaste-

czek pod Łodzią, jak Konstaktynowa, Zgierza, Rudy Pabjanickiej i t. p., których mieszkańcy należą do łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej.

Kwestja powyższa była ostatnio przedmiotem szeregu konferencji i dyskusyj i wreszcie zdecydowano, iż Pogotowie Miejskie, mające niezliczoną ilość wypadków własnych, nie może obsłużyć jednocześnie nagłych wypadków, którym ulegną członkowie Ubez-

pieczalni.

Po porozumieniu się z władzami Czerwonego Krzyża zdecydowano, że karetka pogotowia tej instytucji zastępować będzie w dzień i w nocy pogotowie do nagłych wypadków Ubezpieczalni.

Niezależnie od tego zarządzenia, pogotowie Ubezpieczalni istnieje będzie dla członków, którzy od pewnego czasu chorują i przebywają w łózkach, dla położnic i przewożących chorych.

Ponadto, jak dotychczas, pracować będzie w ciągu nocy pogotowie „Linias Hacedek”.

Od jutra zatem, godziny 8-jej rano, wszystkie wezwania do zabójstw, samo bójstw, pobić, wypadków przy pracy i t. p. kierowane będą przez pogotowie Ubezpieczalni Społecznej do pogotowia Czerwonego Krzyża—na telefon 102-04!

Obfite żniwo nieszczęśliwych wypadków

Łódź, 30 czerwca.

(gr) Na stację pogotowia miejskiego przywieziono w dniu wczorajszym 3-letniego Józja Niewiadomskiego, zamieszkałego we wsi Soltwówka pod Łodzią.

Dziecko miało dużą ranę głowy. Po nałożeniu opatrunku, przewieziono zostało przez matkę do domu.

Jak się okazało, malec podszedł zbyt blisko do konia, spoczywającego w stajni rodziców i w pewnej chwili otrzymał silne uderzenie kopytem w głowę. Stan Niewiadomskiego nie jest narazie groźny.

Ponadto pogotowie miejskie i Ubezpieczalni udzieliło pomocy jeszcze kilku osobom, które odniosły poważne uszkodzenia cieleśne podczas nieszczęśliwych wypadków.

Stefan Krakowiak (Franciszkańska 60), zatrudniony w firmie „Artur Goldstadt” przy ul. Niecałej 12 — spadł z drabiny ze znacznej wysokości. Poszkodowany odniósł zwichnięcie stawu

barkowego. Lekarz pogotowia przewiózł go do przychodni chirurgicznej przy szpitalu im. Prez. Mościckiego.

We firmie „Scheibler i Grohman” przy ul. Targowej doznał przy pracy ran tłuczonych prawego biodra Witold Łukaszewski, zam. przy ul. Podmiejskiej 9.

Rannego przewieziono do domu w stanie b. osłabionym.

W domu przy ul. Nowo - Zarzewskiej 19 została dotkliwie pobita Fałga Goldkranc, lokatorka tego domu. Poszkodowana odniosła rany ciete prawego przedramienia.

Wreszcie na jezdni ulicy Rzgowskiej tuż przed domem nr. 87, znaleziono doróżkarza w „mundurze”, który broczył obficie krwią. Rannym okazał się Jan Fajt, zam. przy ul. Kilińskiego 27. Doróżkarz w czasie jazdy na koźle nagle przechylił się i runął na bruk. Powodem utraty równowagi przez Fajta — było nadmierne spożycie alkoholu.

Japonja nie podpisze z Rosją paktu o nieagresji

Tokio, 30 czerwca.

Agencja Pengo donosi:

Minister wojny Hajaszi, który niedawno powrócił z podróży inspekcyjnej, jaką odbył po Mandżuko, złożył radzie polityki narodowej sprawozdanie z tej podróży, w którym stwierdza, że wzdłuż granicy sowiecko - mandżurskiej skoncentrowana jest 200-tysięczna armja sowiecka.

Minister zapewnił radę, że w danej chwili groźba wojny sowiecko - japońskiej nie istnieje, lecz możliwość incy-

dentów granicznych nie jest wykluczona.

Min. Hajaszi oświadczył przedstawicielom prasy, iż aprobuje on w zasadzie myśl zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Japonją a Sowietami, lecz zaznaczył, że sowieckie umocnienia obronne wzdłuż granicy, dają taką przewagę Związkowi Sowieckiemu, że zawarcie paktu nieagresji z Sowietami będzie nawet wówczas niemożliwe, gdyż rząd sowiecki zgodzi się na wycofanie swych wojsk z nad granicy.

Strajkujący górnicy amerykańscy osaczyli oddział żołnierzy

Galena (Stan Kansas), 30 czerwca.

(PAT) Naskutek zaburzeń, jakie tu powstały w związku ze strajkiem górników w kopalniach ołowiu i cynku, przybyły dwa oddziały wojsk gwardji narodowej z Kansas. Dwunastu żołnierzy gwardji jest osaczonych od wczoraz w biurze zarządu kopalni przez

strajkujących, którzy ostrzeliwują budynek.

Żołnierze odpowiadają na strzały w ten sposób, aby, nie zranić kogoś z publiczności, która, zaciekawiona zajściem zgromadziła się tłumnie poza atakującymi.

Zadajcie wszędzie!

CHLEB WIEJSKI DOLY

Najlepszy! Najzdrowszy!

LEKARZ - DENTYSTA

F. KOPCIEWSKA

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Przyczynek defektywa Sławicza

bohatera jednej z najciekawszych powieści C. T. P., zobrażowane są w najnowszym 107-ym numerze tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”

Numer 107 C. T. P. zawiera powieść Bohdana Lekszyckiego

p. t.

„SYN UPIORA”

Przez miłość do zbrodni. — Tajemniczy włamywacz - włóczęga. — Specjalna misja nawróconego przestępcy. — Klinika jaskinią zbrodniarzy. — Wstrząsająca powieść dziwotwora.

Nr. 107 C. T. P. zawiera ponadto: nowelę konkursową, rady pani IVY, humor, rozrywki.

Cena egz. 30 gr.

Do nabycia wszędzie.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA!

Mieszkania w nowych domach cieszą się powodzeniem

Lódź, 30 czerwca.

(w) Lipiec w Łodzi był zawsze miesiącem przeprowadzek, zmiany mieszkań i wypowiedzenia terminów najmu. W okresie głodu mieszkaniowego lipiec stracił swoje znaczenie jako termin wypowiedzenia najmu, albowiem ci, którzy mieli swój własny kąt, bali się ruszyć, wiedząc, że na mieszkanie czyhają liczni relikwanci, którzy gotowi są do zapłacenia grubego odstępnego.

Głód mieszkaniowy jednak, na szczęście minął i obecnie w Łodzi miesiąc lipiec odzyskał swoje poprzednie znaczenie w dziedzinie ruchu lokatorskiego. Świadczą o tym, prócz innych danych, jeszcze i liczne pomarańczowe koloru kartki na bramach domów, zawiadamiające, że w danej nieruchomości są mieszkania do wynajęcia.

Powiększyła się również znacznie rubryka ogłoszeń pod wspólnym mianem „lokale” w pismach codziennych. O ile dawniej w rubryce widniały poszukiwane mieszkania i pojedyncze pokoje, o tyle teraz coraz częściej spotyka się ogłoszenia świadcząca o pokojach oferowanych do wynajęcia, a nawet, od niedawna, w rubryce „lokale” pojawiły się ogłoszenia o mieszkaniach do wynajęcia.

Poradnik astrologiczny

30 CZERWCA 1935 r.

Wczesny ranek zapowiada się dobrze i nadaje się do nowych poczynań i do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Po godz. 9-ej nastrój się pogarsza, działają ujemne wpływy dla lotnictwa, wojska, policji i kobiet urodzonych w pierwszych trzech miesiącach roku. Od godz. 10-ej do południa należy unikać ludzi, którzy nie zasługują na nasze zaufanie. O tej porze nie należy także wyruszać w podróż morską. Na dzieci o słabej konstrukcji fizycznej należy bardzo uważać, gdyż działają złe wpływy dla stanu zdrowia. Między godz. 12-tą a godz. 15-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Okres ten przyniesie niezwykle pomysły i idee i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Podczas następnych godzin należy wystrzegać się nieporozumień z osobami starszemi. Do godz. 17-ej oczekują nas przykre przejścia z najbliższą rodziną oraz niepowodzenie w związku z pieniędzmi, sztuką i nauką. Począwszy od godz. 19-ej działają pomyślne wpływy dla władz i polityki. Wieczór sprzyja osobom mającym styczność z morzem, radiem, medycyną i rolnictwem. Koło północy oczekują nas różne rozczarowania i przykre wypadki.

Dziecko dziś urodzone — rozumne, poważne, nieufne posiada zdolności literackie, uparte, o charakterze zamkniętym, gościnne, skłonne do krytyki, brak silnej woli.

Jak wygląda zatem sytuacja na rynku mieszkaniowym w Łodzi? Naogół pomyślnie. Pomijając już liczne wolne lokale 6 i 5-pokojowe, które od dłuższego już czasu świecą pustkami, coraz częściej widnieją na bramach domów kartki z zawiadomieniem o wolnych mieszkaniach 3 i dwupokojowych. Są to te mieszkania średnie, za które tak niedawno jeszcze trzeba było płacić olbrzymie odstępnego. Słowo odstępnego obecnie

nie należy już niemal zupełnie do przeszłości. W sporadycznych wypadkach jedynie traktuje się je jako odszkodowanie za niedawno przeprowadzony remont przez poprzednich lokatorów. Dziś nie kupuje się już mieszkania, ale prosto wynajmuje. Gospodarze nie domagają się nawet zapłaty za cały rok zgóry, jak to jeszcze w roku ubiegłym praktykowano. Zadawalniają się otrzymaną kwotą za kwartał.

Większe mieszkania, począwszy od 4 pokoi są obecnie tańsze, aniżeli w roku 1914. Właściciele nieruchomości godzą się sami na odstępnego od norm zagwarantowanych ustawą i obniżają komorne, ażeby tylko mieszkanie nie stało pustką. Nie staniąco jedynie komorne w mieszkaniach 3 i dwupokojowych, które w dalszym ciągu obliczane jest na podstawie cen z roku 1914.

Najciekawszą jest rzeczą, że w dalszym ciągu brak jest w Łodzi mieszkań jednopokojowych i jednoizbowych. W niektórych wypadkach za mieszkania dwu i jednoizbowe gospodarze domów domagają się nawet niewielkiego odstępnego.

Charakterystycznym jest, że o ile w śródmieściu widać na bramach domów wiele kart z zawiadomieniem o wolnych lokalach — to na peryferiach Łodzi wolnych mieszkań niemal, że niema.

Łodzianie w dalszym ciągu chętnie zmieniają mieszkania większe na mniejsze, położone zdala od centrum, a więc znacznie tańsze. Ludzie, którzy dawniej mieszkali w śródmieściu, w mieszkaniu czteropokojowym, obecnie gnieźdzą się w dwuizbowym mieszkaniu na przedmieściu, placąc 50 zł. komornego kwartalnie, zamiast poprzednich 400, lub nawet 450.

Warto jeszcze wspomnieć o tem, że naogół powodzeniem cieszą się mieszkania w nowych domach, mimo stosunkowo drogiego komornego. Małe mieszkania w nowych domach kalkulują się jednak stosunkowo lepiej, aniżeli duże mieszkania w domach starych, przede wszystkim ze względu na wygodę, nowoczesne rozplanowanie pokoi i racjonalne wykorzystanie miejsca. Kto zatem może sobie pozwolić na to, ażeby płacić drożej — chce mieszkać z komfortem.

Hallo! Tu radio!

NIEDZIELA, 30 czerwca 1935 r.

8.30—8.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
8.33—8.36 Pobudka do gimnastyki. 8.36—8.50. Gimnastyka. 8.50—9.15 Muzyka — płyty. — 9.15—9.25 Dziennik poranny. 9.25—9.50 Muzyka — płyty. 9.50—9.55 Pogadanka sportowoturystyczna. 9.55—10.00 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.00—10.30 Muzyka (płyty). 10.30—11.57. Transmisja z Rogalin: a) Reportaż prof. Kilarskiego, b) Nabożeństwo z miejscowego kościoła. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10 „Wieś wielkopolska tańczy” — feljton z cyklu „Podrózujmy” — wygl. Bożenna Czyżykowska — Poznań. 12.20—14.00 Poranek muzyczny. — Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego z udziałem Mieczysława Szttyglicy (skrzypce). W przerwie o godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z komedji Piotra Baryki p. t. „Z chłopów król” — w oprac. dr. K. Górskiego — Wilno. 14.00—16.00 Koncert żywy. 16.00—16.45. Koncert solistów. Wykonawcy: — Marja Wilkomirska (fortep.) i Jerzy Czapliski (śpiew). 16.54—17.00. „Pierwszy polski literat marynisty” — szkic literacki wygl. dr. Roman Polak (Poznań). 17.00—18.00. Dla naszych letników i uzdrowisk — koncert Mafiej Orkiestry P. R. pod dyr. Zd. Górzyskiego. 18.00—18.15. Transmisja z Obozu Wojsk. Przy sposobieniu Radjotechnicznego w Rynie nad Narwią. 18.15—18.30. Billy Mayerl wykonawca własnych kompozycji — płyty. 18.30—18.45. Cała Polska śpiewa — transmisja z Krakowa. 18.45—19.00. „Dawne i nowoczesne dyliżanse” — reportaż wygl. redaktor St. Dzikowski. 19.00—19.10: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.00—19.25: Koncert reklamowy. 19.25—19.50. Muzyka lekka — płyty. 19.50—20.00. Feljton p. t. „W aucie policyjnym

w Chicago” — wygl. Aleksander Janta-Polczyński. 20.00—20.10. „Józef Piłsudski jako twórca siły wojskowej” — odczyt wygl. dr. Wacław Lipiński. 20.10—20.45. Koncert orkiestry symf. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45—20.55. Myśli Marszałka Józefa Piłsudskiego. 20.55—21.00. Dziennik wieczorny. 21.00—21.30. Recital śpiewaczy Mieczysława Salskiego (tenor). 21.30—21.45. „Chata Żeromskiego” — transmisja przy migrofonie W. Hulewicz. 21.45—22.00. Muzyka — płyty. 22.00—22.15. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15—22.20. Wiadomości sportowe lokalne. 22.20—23.00. „Nasza Marynarka gra” — transm. z Gdyni. Koncert w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina. 23.00—23.05. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30. Muzyka ludowa w wyk. orkiestry Suchockiego — płyty. **AUDYCJE ZAGRANICZNE.** FRANKFURT. Wieczór oper jednoaktowych. BERLIN. Alessandro Stradella — opera romantyczna Flotowa. KOENIGSWUST. „Zwycięski walc” — audycja muzyczna. KOPENHAGA. Muzyka francuska. BUDAPEST. „Królowa piękności” — opera Paksy. MONACHJUM. „Die Schneider von Schönanau” — opera kom. Brandt-Buysa. PARIS P. T. T. Festival Rob. Planquette'a. BRNO. Zaproszenie do tańca — muzyka jazzowa. MEDJOLAN. „Il Pergolese” — opera w 3 aktach; Lamberto Landi. SZTUTGART. Wesoły program. RZYM. Koncert orkiestrowy. Dyr. M. Resci.

CASINO Człowiek o Stu Twarzach

Film szpiegowski
Ceny niższe

EUROPA Czerwona Dama

Rewelacyjna
zniżka cen

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” **Andrzej Żański** —

52

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, ginie od zbrodnicy strzału. Dziedzic Białobłków — Gliwki — zaopiekował się synkiem zabitego, Januszkiem.

Kiedy po latach Janusz zdał maturę, Gliwki ułatwił mu studiowanie medycyny.

Młody akademik zaprzyjaźnia się z koleżanką Rena Rudofską.

— O ile mi wiadomo, chłopiec jest łopiero we wstępnych klasach. Myślę więc, że ze swymi wiadomościami filologicznymi, jakie wyniosłem z gimnazjum, wystarczę mu najzupełniej — zauważył nieśmiało Raszek.

Błanicki porozumiał się znowu spojrzeniem z żoną. Potem, strzepnąwszy po piórze z cygara, oświadczył:

— Jest nam bardzo przykro, ale niestety z oferty pańskiej nie możemy skorzystać. Przed dwoma dniami pewien młody człowiek z absolutorjum filozofii zaofiarował nam swoje usługi... Chcielibyśmy wyświadczyć grzeszność pańskie mu protektorowi, panu Romanowi Gliwskiemu, lecz rozumie pan sam, że mając do wyboru ukończonego filozofa, a mło-

dego medyka, wolimy na korepetytora zaangażować tego pierwszego.

Lekko unosił się z fotelu, jakgdyby pragnął zaznaczyć, że audjencia jest skończona i rzucił krótko:

— Żegnam pana!

Student skłonił się. Chciał jeszcze coś oowiedzieć, wytłumaczyć tej kupie tłuszczy i mięsa, że od tej lekcji uzależniony jest cały jego byt. Ale zrozumiał, że szkoda słów. Cicho wysunął się do przedpokoju, gdzie pod nieżyczliwym spojrzeniem lokaja włożył płaszcz i wymknął się na chody.

Ostro zadzwieczyła za nim rygle, zauważające drzwi.

— Odrazu zauważyłam, że ten chłopak wygląda strasznie niezaradnie i nieenergicznie. A przytem czuć go ubóstwem. Nie chciałabym, ażeby po naszych apartamentach włóczył się podobny typ. Ten filozof Kosorski prezentuje się jednak zupełnie inaczej: jest wytworniejszy i odrazu poznać po nim, że pochodzi z lepszego domu — zauważyła pani Błanicka.

— Tak tak, masz rację. Tego chłopaka

czuć rzeczywiście ubóstwem. A ja przynajmniej u siebie w domu pragnę być wolny od koszarnej wizji nędzy. To psuje mi apetyt! — przyznał pan domu.

Potem, wymknąwszy się do sypialni, ożył się na godziną drzemkę: ta noc ośmiatnia, w pewnym zacisznym gabinecie restauracyjnym w uroczą Fifi, była jednak wyczerpująca. Higiena każe, ażeby odpocząć teraz.

A podczas kiedy szanowny małżonek, nakrywszy pledem swoich sto kilogramów żywej agi, położył się w popołudniowej drzemce, pani domu, w swoim buduaru, stojąc przed lustrem, zastanawiała się nad najbardziej ważkiem w tej chwili zagadnieniem, czy włożyć dziś desot jasno-lila czy seledynowo: o godzinie szóstej miała bowiem spotkanie z pewnym młodym i ognistym rotmistrzem ułanów...

W tym samym czasie Janusz Raszek włócił się powolnym krokiem przez ulicę.

Na chwilę oderwawszy się od swoich rosk sercowych i zastanowiwszy się nad swoim materialnym położeniem, doszedł do wniosku, że sytuacja jego jest opaczliwa. W kieszeni pozostała mu tylko garstka niklu i miedzaków.

— Co dalej? — tukał się z myślami. Winien był za komorne, nie uregulowane miał rachunek w sklepiu, gdzie za wyczał zaopatrywał się w prowiant. Do kogo się zwrócić o pomoc?

Przyszła mu na myśl ciotka. Jednak-

e zrozumiał natychmiast, że i z tej strony nie może spodziewać się pomocy.

Parę dni temu otrzymał od niej list.

Drogi Januszeku — pisała stara Katarzyna — Przednówek jest tego roku bardziej ciężki niż zazwyczaj. Ziemiaki pogniły tak, że ledwie starczy na zasadzenie. Na dobitkę złego — zdechła nam krowa. Ale nie się napłakała i najęczała, bo krowka była zawsze dobra, a na przednówku bez jej mleka trudno mi będzie żyć!

Ale mam nadzieję, że dotrzmam do lata i jakoś to będzie potem.

Nieraz myślę o Tobie, jak Ci się tam powodzi w tem wielkim mieście? O to, jak Ci idzie nauka nie pytam nawet bo wiem, że, jak zawsze, uczysz się pilnie.

Oczekuję niecierpliwie kiedy przyjedziesz na wakacje. Na razie życzę Ci wszystkiego dobrego. Niech cię Bóg ma w swojej opiece!

Całuje Cię Twoja bardzo Cię kochająca ciotka Katarzyna.

Janusz przypomniał sobie teraz list, ażeby uprzytomnić sobie, że od ciotki nie może spodziewać się żadnej pomocy. Wogóle nawet nie śmiałyby ją prosić nawet o pół grosza, wiedząc, że staruszka sama głoduje w czasie ciężkiego przednówka.

(Dalszy ciąg jutro).

H R A B I A N K A

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

145

STRESZCZENIE POZACZTU POWIEŚCI

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywalką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzałszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerką została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wreczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewypowiedzianym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznanie, komentując je Grzegorzem, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Zahy”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „foryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Między Hanką a Lubowem nawładuje się szczerą niechęć, która potem zamienia się w gorącą miłość, ale młodzi napotykają na drodze swego szczęścia coraz to nowe nieprzewidziane przeszkody, które ich rozdzielają. Hanka, nie mogąc znaleźć pracy, wyjeżdża do Wiednia, gdzie opiekuje się nią Goryl, występujący pod maską prokuratora Czybirskiego. Podczas jej nieobecności w Polsce Grzegorz wraz ze swym przyjacielem Robertem zdobywa dowody, stwierdzające, że prawdziwą hrabianką i właścicielką wielkiej fortuny spoczywającej w bankach, nie jest Julita, lecz właśnie Hanka.

Dowiedział się o tem również Krzewicki, jeden z członków organizacji „Krwawy Trójkąt”, który w tej sprawie umyślnie wyjechał do Wiednia. „Krwawy Trójkąt” chce bowiem zawiadnąć majątkiem hrabianki i w tym celu stara się ją „złazić” do chwili uprawomocnienia testamentu.

Aby ją usunąć jaknajdalej od Grzegorza i Roberta, Krzewicki dobiera sobie do pomocy trzech handlarzy żywym towarem — Armanda, Filipa i Pawła. Ci dwaj ostatni wywożą ją podstępnie do Argentyny w tem przekonaniu, że Hanka spotka się z oceanem z ukochanym Grzegorzem.

Podróż do Argentyny nieszcześliwa Hanka odbywa na statku „Eden”, gdzie nawładza znajomość z młodą, dwunastoletnią dziewczyną pochodzącą również z Polski. Nazywała się Elza.

Hanka dowiedziała się od Filipa, że została oszukana i że nikt na nią nie czeka w Ameryce...

Ale na okręcie zaopiekował się nią pewien bogaty i bardzo przystojny maharadża, który wziął z nią prowizoryczny ślub, aby mogła wysiąść na ląd, jako jego „żona”.

Jak się okazało, owym maharadzą był handlarz żywym towarem, konkurent Filipa.

Po przybyciu do Buenos Aires Hanka zamieszkuje w luksusowym pałacu, z którego jednak chce się wydostać za wszelką cenę.

Minęły dwa miesiące... Hanka ciągle jeszcze przebywała w „niewoli” pod opieką Kreolki, Irmy, która ma z niej uczynić „wielką damę”.

Tymczasem do biura policyjnego przybyło pismo z konsulatu polskiego, domagające się wyjaśnień w sprawie Hanka.

Szef biura policyjnego dyktuje odpow...

Urzędnik spełnił rozkaz swego zwierzchnika.

Szef biura policyjnego zmiotł ręką gęstą czuprynę i zaczął dyktować:

— „Do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Argentynie. W odpowiedzi na list z dnia 8 lutego 1933 roku w sprawie obywatelki pani Hanka Fronczak, śpieszmy donieść, że adres jej jest nam znany. Wspomniana Hanka Fronczak mieszka obecnie Palermo 215 w Buenos Aires. Po sprawdzeniu dokumentów stwierdziliśmy, że pani Hanka Fronczak przebywa na terenie Argentyny jako żona maharadży z Patjali. Nie udało się nam stwierdzić z całą stanowczością, że została ona uprowadzona z Wiednia”.

Szef biura policyjnego przeczytał list, uśmiechnął się, złożył swój podpis pod wielką pieczęcią i składając list w ręce urzędnika, wyjaśnił:

— Wyśle pan ten list dopiero za trzy dni... Słyszysz pan?... Nie wcześniej!

List ten wywołał w konsulacie pewne zdziwienie.

— Trzeba tę rzecz zbadać... Polka żona maharadży?... To zakrawa na sensację! — pomyślał urzędnik konsulatu. — Sam zaime się tą sprawą...

W dwa dni potem do pięknej willi w Palermo 215 zapukał pan z teczką, Irma otworzyła mu drzwi.

— Jestem urzędnikiem konsulatu polskiego... — przedstawił się przybysz.

— Bardzo nam miło... odparła, jak zawsze, ugrzecznioma Irma. — Czem mogę panu służyć?...

Urzędnik wyciągnął z teczki plikę papierów i zapytał:

— Czy mógłbym rozmówić się z panią... Hanka Fronczak?

Irma zbladła nieco. Domyśliła się teraz o co chodzi i odparła od razu:

— Teraz niema jej...

— A gdzie jest? — zapytał urzędnik nie podejrzewając podstęp.

— Wyjechała na kilka dni ze swym mężem do Montevideo...

— Więc pani Fronczak ma męża?

— Owszem... Jej mężem jest maharadża z Patjali...

Urzędnik pokiwiał głową, zanotował coś na marginesie zadrukowanego arkusza i wyszedł. Irma wróciła do pokoju, w którym siedziała Hanka, zajęta ręczną robotką. Kreolka przygotowała już wykrętną odpowiedź na wypadek, gdyby Hanka zapytała kto był przed chwilą, ale Hanka nie miała nawet zamiaru interesować się tem, kto przychodzi do willi, w której mieszkała. A Irma była zbyt przebiegła, aby powiedzieć jej prawdę. Zbijała więc na poczekaniu:

— Znowu odwiedził nas urzędnik podatkowy...

Czekała na skutek tych słów... Ale Hanka uwierzyła jej. Prostu nie zastała nawiązać nad tem. Cóż ją to mogło obchodzić, kto przychodził?... Nie wierzyła, aby ktokolwiek z przychodzących mógł jej przynieść dobrą nowinę lub iskierkę nadziei na odzyskanie wolności... Więc cóż ją pozatem mogło obchodzić? Wyszywała więc nadal krzyżyki i koła kolorowymi niemi...

Nagle rozległ się dzwonek. Irma zerwała się z miejsca. Otworzyła drzwi. Na progu stał elegancki, przystojny młodzian z monokłem w oku. Irma przyjrzała mu się uważnie i choć go jeszcze nie poznała ukłoniła mu się z wielkim szacunkiem.

— Widzę, że szanowna pani mnie nie poznaje... Poznaliśmy się przed kilku dniami w kinie „Majestic”... Nazywam się Czarski...

— Poznaję szanownego pana, oczywiście!... Zaraz poznałem... Pani Hanka nawet wspominała mi o panu...

— Wspominała?... — zapytał młodzieniec z odzieniem dumy. — To mnie bardzo cieszy...

Odłożył na krzesło kapelusz i laskę, poczem rozejrzał się po saloniku, do którego wprowadziła go Irma, która nie

przestawała się kłaniać na wszystkie strony.

— Bardzo się cieszymy, że pan raczył nas odwiedzić... — rzekła, przysuwając się tyłem ku drzwiom. — Szczególnie pani Hanka będzie prawdopodobnie bardzo rada... Zaraz ją tu poproszę...

Gdy znalazła się za drzwiami, wyprostowała się nagle i twarz jej od razu stała się poważna.

— Pan Czarski przyszedł! — zawołała, wpadając do pokoju, w którym siedziała Hanka.

— Któż to jest?... zapytała, nie przyominając sobie tego nazwiska.

— Czarski!... Ten z „Majestic”!... Hanka drgnęła.

— Ten... Polak?

Irma spojrzała na nią zmrużonymi oczyma.

— Skąd pan wie, że to Polak?... Rozmawiała pani z nim już na ten temat?

— Nie... Kiedy mogłabym rozmawiać?... Sądzę tak tylko z nazwiska...

— A więc... to pani rodak?... — Tak przypuszczam... Poco on tu przyszedł?

— Chcę panią poznać... Zwrócił na panią uwagę...

— U nas nie jest w zwyczaju składanie wizyt kobietom, których się nie zna...

— Droga pani Hanezko, nie będziemy przecie teraz dyskutowali na temat obyczajów w różnych krajach... Pan Czarski zaszczycił nas wizytą i musimy go przyjąć... Zaraz każe przygotować odpowiednie przyjęcie...

— Niech się pani nie fatyguje... Ja tu nikogo nie przyjmę!

— Pani Hanko!... Niech mnie pani nie zmusza do użycia siły... Musimy podporządkować się zarządzeniom naszego chlebodawcy... Jeżeli dalej będzie pani z takim uporem wzbierała się przyjmowania gości, w takim razie wyrzucą nas stąd na bruk... I dokąd pani pójdzie?...

— Pójdę dokąd mnie oczy poniosą... — Jeżeli pani nie chce mieć dla siebie żadnych względów, niechże pani przynajmniej ma litość nade mną... Cóż ja pocznę?...

— Bardzo mi pani żal, pani Irmo, ale to jest naprawdę ponad moje siły... Proszę nie wymagać ode mnie rzeczy niemożliwych...

— W takim razie rozkazuję pani udać się natychmiast do salonu! — zawołała Irma, tracąc zimną krew.

— Nie pójdę!

— Pani Hanko... Powtarzam poraz ostatni!

— Nie przyjmę nikogo...

— W takim razie...

Kreolka nie dokończyła, gdyż w tej samej chwili otworzyły się drzwi i na progu stanął Czarski. Filuterny uśmiešek igrał w kąciu jego lekko rozchylnych ust, gdy mówił:

— Najmocniej przepraszam, ale to nie moja wina... Czekaliśmy tak długo... Sądziłem, że jednej z pań coś się stało... Moje uszanowanie...

— Zgadł pan... — odparła Irma, przyjmując znowu grzeczny wyraz twarzy. — Pani Hanka była bliska omdlenia...

Czarski nachylił się ku Hance i zapytał uprzejmym tonem, w którym łatwo było jednak wyczuć ironję:

— Sądzę, że to już minęło, prawda?

— O, tak... To było bardzo krótkie... Minęło, jeszcze zanim przyszło...

— Domyśliłem się tego od razu... — odparł Czarski z uśmiechem.

Irma zarumieniła się po uszy. Chrzęknęła kilka razy i wymamrotała:

— W takim razie... ja... zaraz przyjdę. I wyszła z pokoju.

Zostali sami. Hanka nie przerywała roboty, wyciągając ścieg po ściegu, jak gdyby nikogo w pokoju nie było. Czarski oparł się o poręcz krzesła i przyglądał się jej pracy.

— Czy to nie jest męczące?... — zapytał wreszcie.

— Nie...

— Mnie wydaje się to bardzo nudne. Nie potrafiłbym tak siedzieć cały dzień nad robotką... Jestem zbyt nerwowym... Mam rozproszone myśli... Nie umiem skupić uwagi na jednej sprawie... To wymaga pewnej siły woli, a tego mi właśnie brak.

Hanka zerknęła nań z lekkim uśmieszkiem i odparła:

— Nie wygląda pan na człowieka, pozbawionego siły woli...

— To mnie zaczyna interesować... — rzucił Czarski, przysuwając się do niej. Wyciągam z tego dwa wnioski... Pierwszy, że musiała pani dobrze mi się przyrzec, a drugi wniosek, że pani jest dobrą fizjognomistką... Umie pani czytać z obcych twarzy...

— A pańskie rozumowania nasuwają mi wniosek, że pan potrafi bardzo logicznie rozumować...

— W takim razie muszę stwierdzić, że zaczyna się bardzo dobrze... Narazie prawimy sobie nawzajem komplementy...

Hanka jeszcze niżej spuściła głowę, nachylając się nad koronkową robotką. Było coś ujmującego w obejściu Czarskiego. Czulo się, że jego elegancja nie jest czemś nabytem, lecz wrodzonym, że jego kurtuazja wobec kobiet nie jest wabikiem, lecz objawem prawdziwego szacunku.

To właśnie skłoniło Hankę do przyjaźniejszego traktowania gościa, którego faktycznie jeszcze nie znała.

Po chwili weszła Irma, wnosząc na tacę południowe owoce i wino. Nakryła serwetą okrągły stół i zaprosiła na pod wieczorek. Hanka odłożyła robotkę. Irma nalała kieliszki.

— Złożę się — rzekła przy nalewaniu trzeciego kieliszka dla siebie, że pan jest Europejczykiem...

— Nie zgadła pani... Jestem Amerykaninem... — odparł Czarski, zajmując krzesło przy stole.

Hanka zamysliła się. Odpowiedź ta była dla niej również przykrą niespodzianką...

— Amerykaninem? — zdziwiła się Irma. — Patrzcie, państwo!... Nigdybym nie pomyślała!... Daję słowo!... To dla mnie prawdziwa niespodzianka!...

— Tak, proszę pani... Od piętnastu lat mieszkam w New Yorku... Rodzice moi przywędrowali tu ze Skandynawji...

— A jednak ma pan nazwisko raczej europejskie... — wtrąciła Hanka. — Powiedziała bym nawet — polskie...

— To możliwe... Mój pradziad był Polakiem...

— Więc jednak płynie w panu polska krew...

Czarski nic na to nie odpowiedział. Uśmiechnął się tylko i zaczął mówić o czemś innym:

— W Południowej Ameryce jestem poraz pierwszy... Lubię południe... Jest weselsze, jaśniejsze... Ojciec mój posiada w New Yorku wielki dom eksportowy. Z ramienia firmy, zwiedzałem różne kraje, lecz nigdy jakoś nie składało się, abym zajrzał w te strony. Jestem tu poraz pierwszy...

— No, i jakże się panu tu podoba? — zapytała Irma.

— Bardzo... Uważam, że Buenos Aires jest jednym z najpiękniejszych miast na świecie.

— Czy zwiedził pan już całe miasto? interesowała się dalej Irma, podczas gdy Hanka przysłuchiwała się tylko ich rozmowie.

— Owszem... Zwiedziłem co się dało.

— Był pan również w nocnych lokalach?

— Nie... Nie miałem okazji... A właściwie nie miałem z kim...

Przy tych słowach, spojrział na Hankę.

(Dalszy ciąg jutro)

Natknął się w morzu na trupa szwagra

Tragiczna śmierć znanego sportowca gdyńskiego

Gdynia, 30 czerwca. Niesamowity wypadek wydarzył się w tych dniach w Gdyni. Na tak zwanej „dzikiej plaży” zażywali kąpieli morskiej pp. Józef Voigt, Pawłowski i jego szofer.

Cała trójka zostawiła ubrania na plaży. Po upływie kilku godzin Pawłowski, zdziwiony nieobecnością Voigta, począł go szukać, wreszcie udał się do domu, sądząc, że Voigt przepłynął na inną plażę.

Nazajutrz szwagier Voigta wszczął poszukiwania za zaginionym. W pewnej chwili, płynąc zdala od brzegu skon-

statował z przerażeniem, że natknął się na zwłoki topielca. Chwyciwszy trupa, popłynął do brzegu. Sądząc, iż uda się go uratować, począł stosować sztuczne oddychanie. W pewnej chwili przyjrzał się topielcowi i poznał swego szwagra p. Voigta.

Jak się okazuje, poprzedniego dnia Voigt odpłynął daleko od brzegu i utonął. Tragicznie zmarły p. Voigt był znanym sportowcem i dobrym pływakiem. Był on członkiem Strzelca w Gdyni i brał czynny udział w sekcji motocyklowej klubu.

Kulą „dum-dum” rozsadził sobie czaszkę

Straszliwe samobójstwo nad brzegiem Noteci. — „Muszę się zastrzelić”.

Barcin, 30 czerwca.

W Barcinie (Wielkopolska), popełnił samobójstwo 25-letni Leon Perzyński z Barcina.

Mając dwa karabiny, zabrał on jeden udając się na brzeg Noteci, i skierował

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

szy lufę w otwarte usta, nogą pociągnął za sznurek, przyczepiony do cyngla.

Kula strzaskała samobójcy głowę, ponieważ w dodatku spiłował on przed wystrzałem, czubek kuli.

Samobójstwo widzieli rybacy uprzednio, zobaczywszy Perzyńskiego z karabinem i stwierdziwszy dziwne zachowanie się jego, zagadnęli go, co tu robi z karabinem. Perzyński odpowiedział:

„MUSZĘ SIĘ ZASTRZELIĆ!”

poczem dał strzał do siebie.

Powodem dramatycznego kroku było podłożo miłosne.

Jedynie kino dźwiękowe
w ogrodzie

„RAKIETA”

Widownia zabezpieczona od niepogody i chłodu.

Sienkiewicza 40

tel. 141-22.

Dziś premjera!

Schöke Schakall

w najweselszej komedji wiedeńskiej, mówionej i śpiewanej po niemiecku

Nie chcę wiedzieć kim jesteś. :-:

— (Ich will nicht wissen wer du bist) —

Dziś premjera!

LIANA HAID

GUSTAW FRÖHLICH

Na poranki i 1-szy seans
wszystkie miejsca po 54 gr.

Pocz. o 4 pp. w sob. niedz. i święta o 12.

Teatr-Ogród

BAGATELA

Piotrkowska 94, tel. 240-50.

Dziś

TIK! TIK! TAK!

Dziś

pod kier. art. Tadeusza Faliszewskiego z udziałem wybitnych sił artyst. stolicy

Orkiestra pod kier. Sew. Pietruszki. — Choreografia: J. Ney. — Dekoracje: art. mal. St. Frasiak. Dziś i jutro 3 przedst. o g. 6, 8 i 10. Ceny bil. od 75 gr. KAWIARNIA w ogrodzie czynna cały dzień. W ogrodzie stoliki do bridgea, szachy, domino, bilardy amerykańskie.

Jadzi Andrzejewskiej słynnej gwiazdy ekranu i sceny: Alesso, Carnero, Chmurskiej, OLSZY, Faliszewskiego, Klimaszewskiego, Neya oraz „Bagatela girls”.

Kino-teatr

METRO

Przejazd 2

Dziś pocz. o 12

Najweselszy film sezonu

Księżniczka przez 30 dni!

w roli gł. uroczą SILVIA SYDNEY

Kino-teatr

ADRIA

Główna 1

Dziś pocz. o 1 pp.

Kino-teatr

„MIRAZ”

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 12

Dziś
i dni
następnych

Krew Cygańska

[CARMEN]

Piękne melodje cygańskie!

Sliczna muzyka!

Wzruszająca treść!



R. Kowalski

wł. B-cia Kowalscy

Łódź, 11 Listopada 26, tel. 132-59

Z okazji 40-LECIA firmy zawiadamiamy P. T. Klientele, iż w roku jubileuszowym obniżyliśmy ceny na wszelkie bandaże ortopedyczne jako to: pasy brzuszne, przepuklinowe, pooperacyjne, wkładki na płaskie stopy, protezy, aparaty, prostotrymacze, gorsely na różne skrzywienia itp.

Nadmieniamy, iż firma nasza już w roku 1912 została nagrodzona złotym i srebrnym medalem za wyroby ortopedyczne.

Pracownia na miejscu pod osobistym kierunkiem, obsługa damska i męska.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczna, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Feliks Bornstein
akuszer ginekolog
SRÓDMIEJSKA 29, tel. 134-90
POWRÓCIŁ
i przyjmuje w godz. od 3 do 7 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1
122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. ROJTER
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24
7,30 — 8,30, 11 — 13,
14,30 — 16,30, 19 — 20.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.
tel.
Piotrkowska 51 121-23

DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon
127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8 ej.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

LECZNICA OMEGA
i GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy lekarskie, za-
strzyki. Roentgen. lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczościowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedziele i święta od 8-1 pp.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczościowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-82
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

NA RATY ubrania i palta z towarów
Bielskich i Tomaszowskich z najlep-
szą robotą u Mendrowskiego, Nowo-
miejska nr. 5, od 6-8 wieczorem.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Choroby zwierząt
Lekarz weterynaryjny
MAKSYMILIAN A. REICH
(Specjalność — psy domowe)
Wyjazd do chorych zwierząt,
przyjmuje codziennie od 9 do 1
i od 4-7 p. p.
NAWROT 1a, 2 p. Tel. 175-77.
Ceny lecznicowe.

DOKTOR
Dr. Sołowiejczyk
Specj. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2-3, 5-6, 8-9
w niedziele i święta od 10-12

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
akuszer - ginekolog.
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Przyjmuje w LPCU w godz. 8 rano
— 4 ppół. i 7-9 wiecz.

Dr. Med. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(Kobiety i dzieci)
WÓLCZAŃSKA 117, tel. 149-39,
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.,
niedz. i święta od 9-12 ej.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113
(Nawrot 41). Telefon 155-77.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9,
w niedziele i święta 9-12.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE
i POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(we wsie Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

LETNISKO i mieszkanie ozdabia
chodnik
„FALALEUM”
Cena 50 gr. za 1 m.²

SZYJE WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuje również wszelkie
reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

Rozmaite
POSZUKIWANI SZLIFIERZY do za-
kładu Galwanicznego (niklarnia) A.
Tomm, Zawadzka 50.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom
na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna
manufaktura, firanki Chari, Piotrkow-
ska 37, podwórze.

MAGLE masywne udoskonalone sprze-
daje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziow-
ska 16 (obok Zgierskiej 122).

POWAŻNA firma kanalizacyjno - wo
dociągowa poszukuje kilku samodziel-
nych monterów od zaraz. Oferty sub
„Kanalizacja” do Republik.



Zwycięstwa Wisły, Pogoni i Cracovii w spotkaniach o mistrzostwo ligi

Pogoń — Warszawianka 7:2 (3:1)

Lwów, 29 czerwca.

Mecz powyższy stał na kompromitu jako niskim poziomie. Pogoń mimo zwycięstwa grała słabo, a wysokocyfrowe zwycięstwo ma do zawdzięczenia okoliczności, że Warszawianka grała od 15-ej min. pierwszej połowy w 10-tkę, a od 9-ej min. drugiej połowy w 9-tkę na skutek kontuzji Pawlaka i Pirycha.

Gra upłynęła pod znakiem przynajmniej tającej przewagi Pogoni, dla której bramki zdobyli: Matjas II (3), Borowski (2), Niechciol i Klus po jednej. Dla Warszawianki bramki zdobyli: Pirych i Kniola.

Wisła — Warta 3:1 (1:1)

Kraków, 29 czerwca.

Przebieg gry był wcale interesujący, lecz Wisła jest jeszcze ciągle słaba w linii ataku, który w polu grając dobrze, gubi się w sytuacjach podbramkowych. Już pierwsze minuty gry zapowiadają ciekawy przebieg zawodów. Goście są w przewadze, kombinują dołem i zdobywają pole długimi podaniami.

W 5 minucie po ładnym ataku zdobywa pierwszą bramkę Szerike, której jednak sędzia nie uznaje. Warta atakuje nadal i w 10 minucie zdobywa pierwszą bramkę ze strzału Kryskiewicza. Spodaryczne ataki Wisły prowadzone prawą stroną ataku są mało groźne, gdyż Lyko i Artur są dobrze kryci przez przeciwnika. Okres przewagi Warty trwa do 30 minuty, poczem Wisła podejmuje inicjatywę. Napastnicy strzelają teraz dużo, lecz także Fontowicz wyłapuje strzały nawet z najbliższej odległości.

Dopiero w 40-ej minucie z dalekiego strzału zdobywa Kopeć wyrównującą bramkę dla Wisły. Dalsze energiczne ataki Wisły kończą się na Fontowiczu.

Po przerwie obie drużyny dążą do poprawienia wyników i tempo gry wzrastaa. Tak jak w pierwszej połowie przez pierwsze 15 minut przeważa Warta, która jednak nie umie wykorzystać wiele dogodnych sytuacji. W 16-ej minucie uzyskuje Kopeć w biegu drugą bramkę dla Wisły nie bez winy obrońcy Warty, który łatwo mógł zapobiec strzałowi. Po utracie drugiej bramki

Hakoah — Makkabi 4:1 (0:1)

Do przerwy lepiej kopala Makabi, po przerwie zaś Hakoah. Bramkę dla Makabi zdobył do pauzy Rotapel w zamieszaniu podbramkowym. W tej fazie zanosiło się na wysokie zwycięstwo Makabi.

Po przerwie sytuacja zmieniła się zupełnie i Hakoah, wykorzystując osłabienie Makabi strzela kolejno cztery bramki. Pierwszą zdobył Krajcer z ładnego wysunięcia Morgensterna. Druga padła z rzutu wolnego bitego przez Pressera, trzecia ze strzału Joskowicza i wreszcie ostatnia ze strzału Gertla.

Makabi skończyła mecz w dziewiątą gdy sędzia usunął z boiska Rubin-sztajna i Libracha. Z Hakoahu usunięty został Koplowicz. Gra była przez cały czas bardzo ostra. P. Tiel nie był dobrym sędzią.

Union Touring — PTC 8:0 (2:0)

Union Touring, sięgający zdecydowanie po tytuł mistrza okręgu rozgromił w dniu wczorajszym w swym zwycięskim pochodzie zespół PTC w stosunku 8:0 (2:0). Fioletowi, którzy wystąpili z Chojnackim na lewym łączniku i z Szulcem w pomocy, przeważali zdecydowanie nad zespołem pabjanickim, który tylko w pierwszej części meczu zagroził kilkakrotnie bramce miejscowych.

Dobrze dysponowani napastnicy fioletowych strzelali z każdej pozycji i tylko szczęściu zawdzięczyć mogą pabjaniczenie, że wynik meczu nie był wyższy. Inna rzecz, że z ośmiu strzelonych bramek dwie padły z pozycji spalonych, przeoczonych przez sędziego p. Piotrowskiego.

Bogatym łupem bramkowym podzielił się: Chojnacki (3), Michalski (2), Omencetter, Świętosławski i Królasiak po jednej.

ki Warta zaczyna grać nerwowo. W 33 minucie Artur przejmując centrum Chabowskiego i głową strzela trzecią bramkę, ustalając wynik dnia.

Polonia — Cracovia 2:1 (1:0)

Warszawa, 29 czerwca.

Polonia przystąpiła do zawodów z Cracovią w zmienionym nieco składzie bez Łanki z Puchniarzem na środku ataku, Jelskim na środku pomocy i Szczepaniakiem na obronie. Cracovia w składzie normalnym. W pierwszej połowie jest Polonia szybsza i ma nieznaczną przewagę, uzyskując w 30-ej min. bramkę ze strzału Puchniarza z podania Kuli.

Po przerwie więcej z gry ma Cracovia, której atak nie potrafi jednak zdobyć się na celne strzały. Na dwie minuty przed końcem zdobywa Ciszewski głową drugą bramkę dla Polonii, a w ostatniej minucie gry uzyskuje bramkę z karnego dla Cracovii Kisielński.

W Cracovii wyróżnili się: Kisielński, Malczyk i Góra. W Polonii najlepszą częścią drużyny była prawa strona ataku Kruk—Kula. Pożatem wyróżniło się trio obronne. Sędziował p. Kurzweil.

Po sobotnich trzech meczach ligowych tabela przedstawia się następująco:

Klub:	Gier:	Pkt.:	St. br.
1) Ł. K. S.	8	12	17:11
2) Garbarnia	8	11	18:9
3) Pogoń	9	11	21:12
4) Ruch	8	11	18:13
5) Warta	8	9	20:13
6) Wisła	8	9	21:18
7) Legja	8	7	13:10
8) Śląsk	6	5	7:17
9) Polonia	8	5	7:18
10) Warszawianka	7	4	12:21
11) Cracovia	7	4	8:17

Wysoki poziom turnieju tenisowego WIMY dla chłopców

Łódź, 30 czerwca.

Drugi dzień turnieju WIMY miał przebieg niezwykle interesujący, przyczem kilka spotkań stało na pierwszorzędym poziomie. Na plan pierwszy wybiła się gra Biechowskiego (Bydgoszcz) z Niestrojem (Katowice). Pierwszego seta wygrał łatwo katowiczanie 6:1, drugiego zaś bydgoszczanie 6:5. Decydującego trzeciego seta wygrał też bydgoszczanie 6:4.

W konkurencji pierwszego kroku wyniki wczorajsze przedstawiają się następująco: Strzelecki (Warszawa) — Gold (Lwów) 6:2, 6:2, Kryskiewicz (Warszawa) — Skonecki Henryk (Łódź) 6:0, 6:5, Tłoczyński (Poznań) — Skonecki Wł. (Łódź) 6:1, 6:4, Biechowski (Bydgoszcz) — Banasiak (Łódź) 6:0, 6:4, Chrapkiewicz (Andrychów) — Lewy (Łódź) 6:3, 6:0, Zakrzewski (Łódź) — Bystrzanowski (Lwów) 6:4, 5:6, 6:1, Węglewski (Bydgoszcz) — Zemsler (Łódź) 6:4, 6:5, Schebler (Łódź) — Dubniak (Warszawa) 6:4, 6:5, Steinert (Łódź) — Hurgin (Łódź) 6:0, 6:1, Biechowski (Bydgoszcz) — Niestroj (Katowice) 1:6, 6:5, 6:4, Mieczysławski (Poznań) — Steinert (Łódź) 6:2, 6:3, Sznajdmil (Warszawa) — Węglewski (Bydgoszcz) 6:4, 6:3.

W grze podwójnej odbyły się dwa spotkania: Bystrzanowski, Zakrzewski (Lwów) — Klauzinski, Madej (Łódź) 6:0, 6:3 i Tłoczyński, Wiecheć (Poznań) — Bujnicki (Kalisz), Dubniak (Warszawa) 6:0, 6:4.

W turnieju młodzików od lat 16 do 18 uzyskano następujące wyniki: Burda (Warszawa) — Langut (Łódź) 4:6, 6:0, 6:4, Joskowicz (Łódź) — Morawicki (Warszawa) 6:3, 8:6. Przerwane dni poprzedniego spotkania Steszewski — Adamczyk było kontynuowane wczoraj, przyczem pierwszego seta wygrał Steszewski 12:10 po zaciętej walce. Drugi set został znów przerwany spowodu deszczu przy stanie 4:2 dla Steszewskiego.

W konkurencji gry podwójnej dla młodzików para łódzka Golda, Langut pokonała parę Gawrzcyszczak (Piotrków), Morawicki (Warszawa) 6:0, 6:2.

Dalszy ciąg turnieju dzisiaj od godziny 9 rano, przyczem również dzisiaj rozegrany zostanie mecz o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy ŁKS-em a WIMA, który spowodu deszczu nie odbył się wczoraj.

Międzynarodowy turniej tenisowy w Poznaniu

Poznań, 29 czerwca.

W Poznaniu odbywa się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta. W grze pojedynczej panów do finału zakwalifikowali się Eichman (Niemcy), zwyciężając w półfinale Popławskiego 6:4, 3:6, 6:4 oraz Wittman, bijąc Majewskiego 6:4, 6:2.

W grze pojedynczej pań w półfinale Neumanówna pokonała Golonkę 6:2, 6:4, a Głogowska — Uniewską 4:6, 6:4, 6:4.

Weul (Unja) wygrywa Złoty Kask Poznania

Poznań, 29 czerwca.

Na torze żużlowym Unji odbyły się wyścigi motocyklowe o złoty kask Poznania przy udziale motocyklistów z całej Polski.

Zwycięstwo odniósł Weul z Unji poznańskiej przed Langerem i Batheltem. Faworyt wyścigu Krista wyrzucił się na zakręcie. Po zawodach wręczył dr. Szulc zwycięzcy złoty kask.

Naprzód — Koszarawa 3:0 (1:0)

Lipny, 29 czerwca

W dniu dzisiejszym rozegrany został w Lipinach jedyny mecz o mistrzostwo ligi śląskiej między Naprzodem a Koszarawą (Żywiec). Dla Koszarawy zagrożonej spadkiem do niższej klasy mecz ten posiadał doniosłe znaczenie, gdyż w razie zwycięstwa, lub nawet wyniku remisowego mógł klub ten uratować się przed degradacją. Naprzód miał zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, zdobywając bramki przez Bochnię (2) i Pieca.

Ślomszczyńska wygrywa trójboju kobiecego o mistrzostwo

Marna była obsada trójboju kobiecego o mistrzostwo okręgu łódzkiego rozegranego w dniu wczorajszym na stadionie WIMY. Trzy panie na starcie to stanowczo zbyt mało. Zabrało też na dodatek i Marysi Kwaśniewskiej jedyną zawodniczkę łódzką, która w tej konkurencji mogłaby uzyskać wynik, którego byśmy się wstydzić nie potrzebowali. Kwaśniewska wyleciała jednak w przeddzień zawodów na obóz przedolimpijski do Warszawy.

Pierwsze miejsce zajęła zawodniczka WIMY Ślomszczyńska zdobywając razem 109 punktów, przed Noskiewiczową (ŁKS) 92 punkty i Skorupińska (TFS) 84 punkty.

Pusz chce jechać na Olimpiadę Przygotowuje się starannie do mistrzostw kolarskich Polski

ŁÓDŹ, 29 czerwca.

Za dwa tygodnie, w dniu 14 lipca rozegrane zostaną w Warszawie torowe mistrzostwa kolarskie Polski. Nie ulega kwestii, że walka w tym roku będzie b. zacięta, gdyż zeszłoroczny mistrz Pusz ma b. groźnych konkurentów w osobach Majewskiego, Frączkowskiego, Klauza, Dzięciola czy nawet Iga. Ciekawi zapewne wszyscy stłuchi co sądzi o mistrzostwach mistrza Polski Pusz i czy przygotowuje się odpowiednio do obrony tytułu. Telefonujemy więc do Pusza i prosimy go o odwiedzenie nas w redakcji. Pusz „zameldował się” w pełnym rynsztunku z no-

wiuteńskim, pięknym rowerem. Przedewszystkiem prosimy mistrza Polski o kilka danych co do jego nowego pięknego roweru, który wzbudził zachwyt wśród personelu redakcyjnego.

Pusz z entuzjazmem wyraża się o swej nowej maszynie. Marzył od lat o odpowiednim rowerze i wreszcie nabył nowoopatentowaną maszynę firmy ES-HA, która według słów mistrza Polski posiada w pierwszym rzędzie „PIEKNA BUDOWĘ, LINJE I CUG”. Tego rodzaju maszyna — mówi dalej Pusz — może dać zawodnikowi całkowite zadowolenie, gdyż nie jest on narażony na defekty, towarzyszące niestety tak

często naszym kolarzom. Jest to zasługa właściciela firmy Es-Ha, p. Szpilkultzera, który dokłada starań, by zawodnicy, kupujący rowery mieli taki sam sprzęt jaki widzimy u kolarzy zagranicznych.

W dalszym ciągu rozmowy pytamy Pusza o jego obecną formę i zamiary na przyszłość.

Moim marzeniem jest wzięcie udziału w Olimpiadzie i dlatego pracuję nad sobą b. dużo, by zasłużyć na zaszczyt reprezentowania barw polskich na Igrzyskach Olimpijskich. Wiele zachęty dodaje mi fakt, że nowy prezes PZK pułk. Gebel otacza dużą opieką sprinterów i mam nadzieję, że jeśli osiągnę minima olimpijskie, Związek Kolarski zdecyduje się na wysłanie mnie na Olimpiadę. Już w dniu jutrzejszym wyjeżdżam do Warszawy, gdzie mam odpowiednie warunki do trenowania i już bez przerwy przygotowuję się będą co czekających mnie mistrzostw Polski.

A czy czuje się Pan w pełni sił i formy do obrony tytułu mistrza?

— Czuję się znakomicie, jestem w dobrej formie, jednakże trudno jest prorokować zwłaszcza, że mam groźnych konkurentów w osobach Majewskiego, Frączkowskiego czy Klauza, — kończy uśmiechając się skromnie Pusz. Na zakończenie przyglądamy się jeszcze raz maszynę Pusza i stwierdzamy, że jest to faktycznie rower pod każdym względem doskonały, o jakim tylko marzyć może kolarz — zawodnik.

Pusz, żegnając się z nami zapewnia nas, że nie zawiedzie barw sportowej Łodzi. Życzymy mu tego z całego serca.

ZŁOT KLUBÓW ROBOTNICZYCH o mistrzostwo okręgu łódzkiego

W dniu wczorajszym na boisku Widzewa odbył się zlot klubów robotniczych okręgu łódzkiego. Program imprezy został jednak prawie wyczerpany. Organizacja zlotu, która spoczywała w rękach prezesa Ł. R. S. K. O. p. Zatkęgo — sprężysta. Blyskawiczny turniej piłkarski wygrała drużyna TUR (Zduńska Wola) przez Lechię z Tomaszowa, legitymując się lepszym stosunkiem bramek (6:0) niż przeciwnik (2:0). Blyskawiczny turniej piłkarski dla młodzików wygrał Widzew przez TUR. Stosunek bramek zwycięzcy brzmiał 7:0.

Mecz piłkarski reprezentacji z Widzewem trwał spowodu deszczu tylko 45 minut i zakończył się zwycięstwem tego ostatniego w stosunku 2:1. Obie bramki dla Widzewa uzyskał Wachnik, zaś honorowy punkt dla reprezentacji strzelił Spojda (Ruch — Piotrków). Sędzia p. Wi-

niarski.

W turnieju gier sportowych w koszykówce męskiej TUR (Łódź) wysunął się przed Lechią (Tomaszów), bijąc ją 19:2.

W siatkówce męskiej Lechia wygrała wszystkie spotkania.

W siatkówce żeńskiej TUR (Łódź) wysunął się przed Jutrznia i Tajfunem.

W ogólnej punktacji zwyciężył TUR (Łódź), zdobywając w nagrodę sztafardę i 380 pkt. przed Jutrznia (330 pkt.).

Węgierscy piłkarze remisują w Wilnie

W Wilnie węgierski zespół Budafok uzyskał z miejscową Makkabi wynik remisowy, 1:1.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Tragedja Małgorzaty

Małgorzacie pociemniało w oczach. Tak, to był on, jej Stefan. Jak zwykle, wesoly i elegancko ubrany. A kim mogła być ta młoda dziewczyna, spoglądająca mu tak czule w oczy?

Kto wie, może jego narzeczoną. Dlatego chyba od sześciu miesięcy nie dawał żadnego znaku życia. Nie przychodził, nie telefonował i nie pisał.

Małgorzata daremnie go szukała. Zmienił adres. Dawna gospodyni, nie mogła jej wskazać jego obecnego miejsca zamieszkania.

Stefan z pewnością nie wiedział, że ona w międzyczasie zmieniła posadę. Nie spodziewał się, że ją spotka w tym wielkim sklepie konfekcyjnym.

Małgorzata oparła się o ladę. Krew jej uderzyła do głowy. Chciała rzucić się na niewiernego, rozprawić się z nim w obecności rywalki, która być może nawet nie wiedziała o jej istnieniu.

W tej chwili usłyszała głos niewieści:

— Poproszę o pyjamę...

Małgorzata podniosła głowę.

To mówiła dziewczyna, która towarzyszyła Stefanowi.

Stefan stał obok niej. Dopiero w tym momencie zauważył Małgorzatę. Zmieształ się i szepnął coś do swej towarzyszki.

— Dlaczego? — odpowiedziała mu głośno. — W tym sklepie bardzo dobrze się kupuje.

Małgorzata domyśliła się, co on powiedział. Próbował skłonić swą towarzyszkę do natychmiastowego opuszczenia sklepu. Bał się, że to spotkanie może pociągnąć za sobą poważne konsekwencje.

A dziewczyna przecież nie wiedziała, o co chodzi. Dlatego też pozostała.

Stefan oddalił się o kilka kroków. Zatrzymał się przed oddziałem, w którym sprzedawano męskie koszule. Udawał, że ogląda koszule, a w rzeczywistości pilnie obserwował z ukrycia Małgorzatę.

— Dlaczego mi pani nie pokazuje? — odezwała się nieznaną.

— W tej chwili, łaskawa pani — odpowiedziała jej Małgorzata, starając się panować nad sobą.

Zaprezentowała dziewczynie kilkanaście pyjam.

— Wszystkie są bardzo ładne — chwalała. — Którą pani wybierze?

— Trudno mi się zdecydować. Najlepiej spytam narzeczonego. Stefanie, pozwól.

Ale Stefan nie podszedł.

To było zrozumiałe. Bał się.

Gdy Małgorzata spojrzała w jego stronę, natychmiast odwrócił głowę i wszczął rozmowę z jednym ze sprzedawców.

— Jeśli on nie chce tu przyjść, to sama wybiorę — powiedziała młoda dziewczyna. — Muszę to szybko załatwić, gdyż za godzinę wyjeżdżam z narzeczoną nad morze.

Małgorzata nie odezwała się.

— Narzeczonego... Wyjeżdżają nad morze... — błąkały się w niej myśli. — Stefan, jej Stefan... A przecież tak niedawno przysięgał, że się z nią nigdy nie rozstanie, że się w tym roku pobiorą... I nagle przestał przychodzić... Pewno ta dziewczyna jest bogata... Dlatego ją wybrał... Jakże to straszne...

— Proszę zapakować tę pyjamę — odezwała się młoda dziewczyna.

Małgorzata nie usłuchała jej.

Być może nawet nie słyszała tego, co do niej powiedziała.

— Dlaczego pani nie pakuje? — zawołała oburzona dziewczyna. — Przecież już powiedziałam, że bardzo się spieszę.

— Bardzo przepraszam — odparła cicho Małgorzata.

I wsunęła pyjamę do papierowej torby.

— Teraz rozmówię się ze Stefanem — zdecydowała się Małgorzata. — Zapłacę mu za wszystko, za wszystkie krzywdy. Ten tchórz boi się do mnie zbliżyć... Podejść więc do niego. Jeśli teraz z nim się nie porachuję, to może go już nigdy nie spotkam.

Idąca się w kierunku Stefana. Dzieło ją już od niego zaledwie kilka kro-

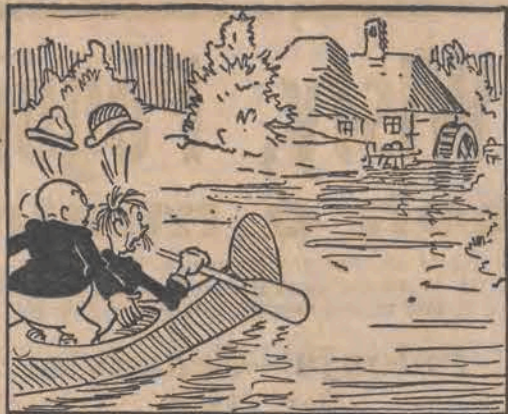
Pat i Patachon

Właściciel kajaku: — Stać, tobuzy! Zabrali mi mój kajak!...

Sportowcy: — Stać, złodzieje!... Zabrali nasz kajak!... Przecie zapłaciliśmy!

Pat: — Dobrze, dobrze... Oddamy wam, gdy tylko wrócimy z Gdyni!...

Patachon: — A narazie — tere-ferre kuku, śmieć się do rozpuku!



Pat: — No, teraz możemy jechać spokojnie... Ha-a-a-alt!... Pędzimy wprost na koło młyńskie!... Ratunku!... Już nie zdążę zahamować!...

Patachon: — I koby pomyślał, że zginiemy tak marnie w głupiej rzeczce!... Serwus, przyjacielu!... Spotkamy się na tamtym świecie!...



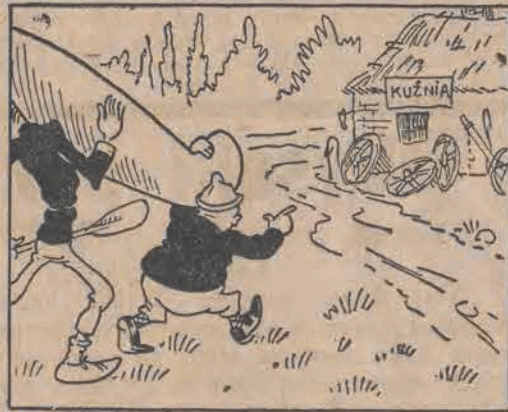
Pat: — Serwus!... Zdaje się, że ja pierw będę w niebie, bo mnie wyżej podrzuciło!...

Patachon: — Zabierz ze sobą kawałek kielbasy, bo mi się jeść chce!... Do picia nic nie trzeba, bo już dość nalykałem się tej rzecznej wody!...



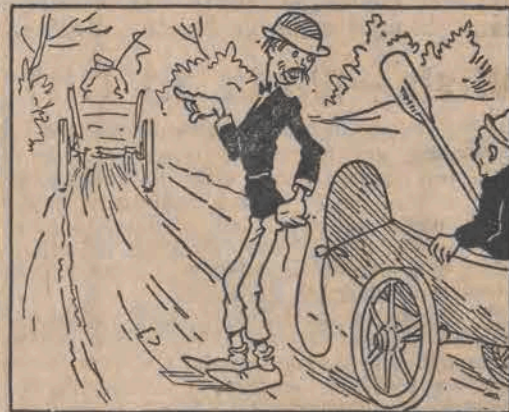
Pat: — Ale mieliśmy szczęście... Widać, że to kajak naszej roboty... Mocny jak z żelaza! Co to?... Sluza zamknięta?!

Patachon: — Tego jeszcze brakowało... I jak teraz dostaniemy się do morza?... Czekać, mam wspaniała myśl!



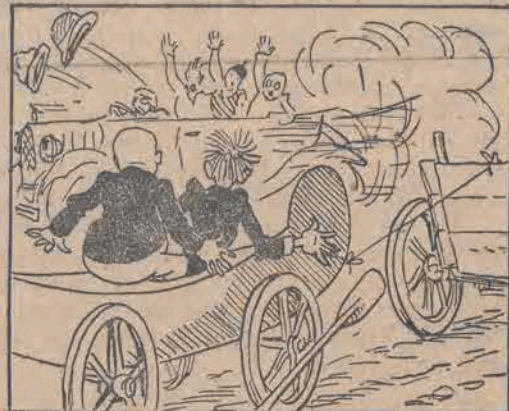
Patachon: — Widzisz tam tę kuźnię?... Pożyczmy sobie kółka i zrobimy z kajaka wózek... Innej rady nie ma...

Pat: — To była naprawdę szczęśliwa myśl... Kajak na kółkach!... Genialne!... Zresztą, samolot też ma kółka i wcale się tego nie wstydzi!



Pat: — Kółka są, ale co dalej?... Kto nas teraz pociągnie?... Ja jestem zbyt słaby... Upał daje mi się dokliwie we znaki...

Patachon: — A pociąg mielibyśmy ciągnąć?... Przyczepimy kajak do wozu i basta!... Niech koń się martwi, bo ma większy łeb!



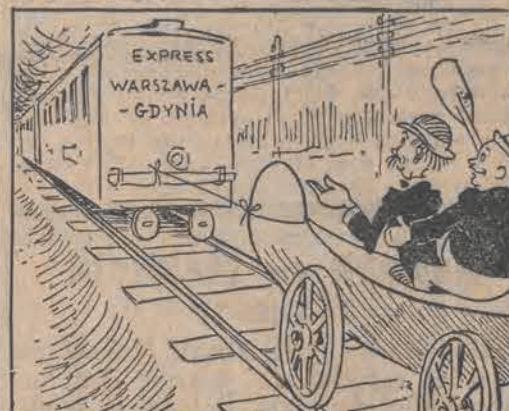
Patachon: — No, może nie jest fajnie?... Jazda pirrrrsza klassssa!... O, rety!... Właściciel kajaka i sportowcy!

Pat: — Dogonili nas w aucie!... A to zbójce!... Trudno, innej rady niema... Musimy wiać! Odczepiaj kajak!...



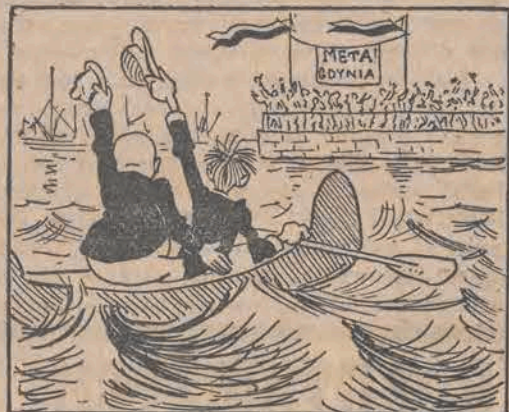
Patachon: — Djabli nadali te podróż z przygodami... Człowiek się zmacha jak koń dorożkarski!... Już nie mam siły!

Pat: — Jeszcze kawałek!... Byleby dotrzeć do plantu kolejowego... Potem już sobie jakoś poradzimy!...



Pat: — No widzisz?... Teraz mamy odpoczynek... Ten pociąg zawiezie nas aż do samej Gdyni!...

Patachon: — Fajnie!... Trudno, jak nie udało się drogą wodną, to musimy jechać torem kolejowym... Ale kajakowcy jesteśmy, bo w kajaku jedziemy!



Pat: — No, nareszcie jesteśmy w Gdyni... Trochę przejeździemy się po morzu!... Co to jest? Ale nas witają! Serwus, przyjaciele!...

Patachon: — Albo oni powarjowali, albo my... Trzymajmy się...

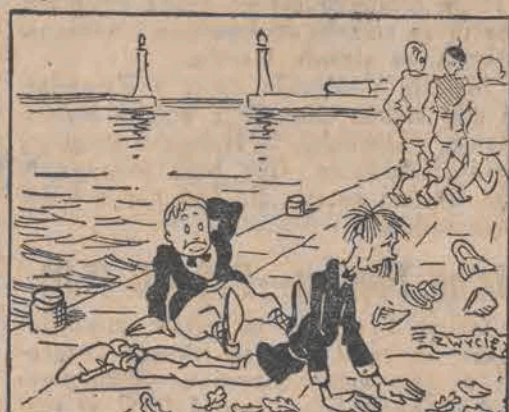
Tum: — Niech żyją zwycięzcy, którzy pierwsi dopłynęli do metw!... Witaw!!!



Pat: — Tego się nie spodziewałem... Ubrali nas elegancko, poczestunek też był nienajgorszy... Rety... A to co?!

Patachon: — Nawet wiać nie można... Wszędzie zimna woda...

Sportowcy: — Mamy was nareszcie, oszuści i złodzieje!... Wyludziliście jeszcze pierwszą nagrodę!... My wam pokażemy!



Pat: — Już poszli?... O, retw... Takiego grzania dawno już nie było... Wszystkie kosteczki mam posiekane na drobno... To ci był wpadunek!...

Patachon: — Stanowczo nam się nie powodzi... Kajak wziął właściciel, narogę — sportowcy, a nas — diabli!...

ków. Za chwilę w wielkim magazynie konfekcyjnym miał się rozegrać ponury dramat.

I w tym momencie ukazał się na sali jeden z kierowników działu sprzedaży.

— Panno Małgorzato, pani pozwoli

do mnie. — powiedział. — Chcę pani dać kilka poleceń.

Małgorzata drgnęła. Kierownik ją wzywał. Jeśli nie pójdzie, może stracić posadę. I z czego wówczas będzie żyła? Po chwili znajdowała się w gabine-

cie. A tymczasem Stefan wychodził ze sklepu, trzymając pod ręką narzeczoną. Na ulicy wsiadł do taksówki i pojechali na dworzec.

Małgorzata więcej już ich nie spotkała...
Dol.